

TOMASZ SZAROTA

NIEMCY W OCZACH POLAKÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

I. Rewaloryzacja dawnego i kształtowanie się nowego stereotypu; II. Realia wojennookupacyjne; III. Funkcje stereotypu w kształtowaniu nastrojów i postaw; IV. Problem winy narodu niemieckiego. Przeżycia własne a dyferencjacja opinii o Niemcach.

Artykuł niniejszy łączy się z gdzie indziej opublikowanym studium, w którym przedstawiam charakter i funkcje stereotypu Polski i Polaków, przekazywanego przez hitlerowskie środki masowego przekazu oraz funkcjonującego wśród Niemców w latach 1939–1945¹. Tutaj pragnę się zająć obrazem Niemca w oczach Polaków, a także konfrontacją określonego stereotypu wroga z doświadczeniami okresu stanowiącego najtragiczniejszy rozdział w historii stosunków polsko-niemieckich. Przedmiotem zainteresowania jest tu zarówno proces „uwiarogodniania się” negatywnych elementów tradycyjnego stereotypu, jak także proces rewaloryzacji dawnych pozytywnych ocen i opinii Polaków na temat niemieckiego charakteru narodowego. Ponadto zajmować się będę rolą stereotypu Niemca, jako czynnika kształtującego nastroje i postawy społeczeństwa polskiego, a więc warunkującego wytwarzanie się ogólnonarodowego frontu walki z najeźdźcą.

Artykuł został oparty przede wszystkim na materiałach typu pamiętnikarskiego² oraz na prasie i wydawnictwach konspiracyjnych. Pominąłem natomiast poetyckie i epickie utwory literatury pięknej, powstałe w czasie wojny lub pod wpływem ówczesnych przeżyć, gdyż winny się one stać, moim zdaniem, przedmiotem odrębnej i szczegółowej analizy. Niestety, nie dysponujemy dla interesującego nas okresu sondażami polskiej opinii publicznej; jej stan odtwarzać musimy na podstawie źródeł niejako zastępczych. Wśród nich poczesne miejsce zajmują znajdujące się wówczas w powszechnym obiegu dowcipy i anegdota, używane słowni-

¹ *Polska i Polacy w oczach Niemców podczas II wojny światowej*. «Sobótka», 1978, nr 2 (jest to numer specjalny, zawierający materiały konferencji naukowej w Trzebiezowicach, która się odbyła jesienią 1976 r.); por. moje sprawozdanie z tejże konferencji, «Dzieje Najnowsze» 1977, nr 1, s. 209–222.

² Bardzo istotna jest tu data spisania wspomnień. Chodzi mi zresztą nie tylko o wpływ późniejszych doświadczeń i przemyśleń, lecz także o rzadko zauważone przez badaczy przemiany w zakresie terminologii i słownictwa, by wspomnieć używane obecnie coraz częściej określenie „hitlerowiec”. Dość charakterystyczne wydaje mi się również publikowanie w latach 70-ych wspomnień zawierających informacje o kontaktach podczas wojny z niemieckimi antyfaszystami; por. J. Mar-tyszewska-Pniewska, *Szukamy rodziny doktora Thuma*. «Polityka» 1976, nr 37.

ctwo, rysunki satyryczne i obyczajowe, często zresztą ukazujące się na łamach prasy podziemnej lub w postaci ulotek czy plakietek docierających do polskiego odbiorcy. Przy analizie tego typu materiałów uwzględnić należy oczywiście fakt, że mamy tu do czynienia zarówno z formowaniem opinii publicznej, jak i wyrazem opinii istniejącej, z tym jednak że w tym konkretnym wypadku istniała ogromna zbieżność poglądów jednostek z tendencjami propagandowego oddziaływania ruchu oporu.

Już na wstępie pragnę zasygnalizować niebezpieczeństwo, którego jestem świadom przy podjęciu tematu, a mianowicie posługiwanie się zbyt daleko posuniętymi uogólnieniami. Wbrew często używanym w publicystyce sformułowaniom o wspólnych i identycznych dla całego narodu polskiego doświadczeniach lat 1939–1945, rzeczywistość była wszak inna, uzależniona przede wszystkim od miejsca pobytu, prowadzonej na danym terenie polityki hitlerowskiej, charakteru kontaktów z Niemcami, losu własnej rodziny, czasokresu pozostawania pod władzą okupanta, zakresu informacji o dokonywanych przezeń zbrodniach. Bynajmniej nie jest łatwo mówić o gradacji cierpień i doznanych upokorzeń, trudno jednak identyfikować przeżycia więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców oflagów, pomijając różnice traktowania ludności polskiej w Generalnej Guberni, na ziemiach wcielonych, w samej Rzeszy, czy na terenach b. Kresów Wschodnich. Oczywiście wielu Polaków zetknęło się z Niemcami w różnych sytuacjach (zwracamy uwagę na skalę wojennej mobilności społeczeństwa), następował więc proces kumulacji doświadczeń, aby wymienić przykładowo ludzi wywiezionych na roboty przymusowe do Rzeszy, osadzanych w obozach i więzieniach, uciekinierów z Poznańskiego, Śląska i Pomorza, którzy lata wojny i okupacji przeżyli w Polsce centralnej. Wspomnieć też trzeba o tych, którzy bądź bezpośrednio kontaktów z Niemcami w tamtych latach w ogóle nie posiadali, bądź zetknięcie się z nimi było krótkotrwałe lub następowało w zupełnie innych warunkach — mam tu na myśli wojenną emigrację i Polonię zagraniczną (np. we Francji, Belgii, Stanach Zjednoczonych).

I. REWALORYZACJA DAWNEGO I KSZTAŁTOWANIE SIĘ NOWEGO STEREOTYPU

W długim rejestrze hitlerowskich zbrodni dość rzadko wymienia się przestępstwo popełnione przez narodowych socjalistów na własnym narodzie, a polegające na wytworzeniu się z ich winy, i to na całym niemal świecie, negatywnego stereotypu Niemca. Proces rewaloryzacji dawnych opinii o narodzie niemieckim oraz zmiana wyobrażeń o cechach niemieckiego charakteru narodowego, dokonywały się nie tylko we wszystkich państwach okupowanych przez Trzecią Rzeszę³ i biorących udział

³ Wylania się tu problem oceny jakości aparatu administracji niemieckiej, wysłanego do poszczególnych państw okupowanych. Czy rzeczywiście element ludzki, obejmujący stanowiska w GG, był znacznie gorszy od tego, który znalazł się w Europie zachodniej? Moim zdaniem, zachowanie się przeciętnego urzędnika niemieckiego we Francji było inne niż jego odpowiednika w Polsce nie dlatego, że pierwszy posiadał wyższe kwalifikacje czy reprezentował wyższy poziom moralny, lecz głównie na skutek zupełnie innego spojrzenia i oceny przezeń narodu, nad którym sprawował władzę. Trzeba zresztą dodać, że ten sam urzędnik niemiecki, który zachowywał się raczej poprawnie wobec Francuzów, Belgów, Duńczyków czy Holendrów w początkach okupacji, w miarę aktywizacji ruchu oporu potrafił być nie mniej okrutnym siepaczem niż jego kolega na wschodzie Europy.

w wojnie, lecz także w krajach neutralnych. Przepęstwo, o którym mówimy dotyczyło dobrego imienia niemieckiego narodu — oznaczało ono deprecjonowanie w światowej opinii publicznej jego osiągnięć i kulturalnego dorobku, podważało zaufanie do wszelkich przejawów myśli niemieckiej, zmuszało do reinterpretacji niemieckiej literatury, nauki i sztuki, wyrządziło krzywdę całej niemieckiej kulturze, znacznie ograniczając na przyszłość możliwości jej oddziaływania i recepcji za granicą. Z tego faktu sami Niemcy, dumni z odzyskania silnej pozycji politycznej i gospodarczej, nie bardzo zdają sobie dziś sprawę⁴.

Gdy mówimy o stereotypie Niemca w Polsce przed rokiem 1939, pamiętać musimy, że był to stereotyp bardzo zróżnicowany, w którym bez trudu odnaleźć można wiele ocen pozytywnych, wyrażających uznanie i szacunek dla narodu niemieckiego. Przypomnieć należy, że wielu przedstawicieli inteligencji polskiej studiowało na uczelniach niemieckich, utrzymywało ożywione kontakty zawodowe środowisk polskich i niemieckich (lekarze, prawnicy, inżynierowie). Podziwiano niemiecką muzykę, liczne były przekłady literatury niemieckiej. Choć określenie „Niemiec” ciągle pociągało za sobą szereg skojarzeń negatywnych, towarzyszyło mu niemal zawsze przekonanie o posiadaniu przez Niemców wielu cech pozytywnych, godnych naśladownictwa. Anna Pawełczyńska pisze: „Przed rokiem 1933 w społeczeństwie niemieckim istniały tradycje humanistyczne, w większości uznawane powszechnie i stanowiące podstawę współżycia w kulturze europejskiej, głoszące szacunek dla człowieka, ludzkiego życia i sprawiedliwość; funkcjonowały także (w znacznie większym stopniu niż w innych społeczeństwach) wartości instrumentalne, takie jak: porządek, posłuszeństwo, gospodarność oszczędność, dokładność i poszanowanie przepisów”⁵. Nie jest dla nas ważne, czy ostatnia konstatacja jest prawdziwa, istotny jest natomiast fakt, że tak rzeczywiście Polacy Niemców przed rokiem 1939 oceniali, przy czym na większość „niemieckich zalet” patrzyli nawet z pewną zazdrością, a niektóre im wręcz imponowały.

Okres wojny i okupacji hitlerowskiej nazwać można okresem niweczenia przez Niemców dodatnich elementów ich stereotypu. Wspomniane wyżej cechy pozytywne, mające charakteryzować Niemców, wprzęgnięte w system hitlerowski nagle ukazały swe drugie jakby oblicze: porządek zaczął oznaczać sprawność funkcjonowania aparatu zbrodni, karność i posłuszeństwo, które dawniej można było przeciwstawić polskiemu „warcholstwu”, teraz stawało się synonimem biernego podporządkowania się hitlerowskiej władzy, symbolem niemieckiej oszczędności stawał się wymśniewany wojenny *Ersatz*, dokładność okazała się dokładnością karta, sprawnie wykonującego swą powinność, a poszanowanie przepisów skompromitowane zostało już samym nonsensem wydawanych w tamtych latach zakazów i nakazów. Jednocześnie społeczeństwo polskie, obserwując na co dzień zachowanie się Niemców, dochodziło do wniosku, że dawniejszy, zróżnicowany stereotyp jest w znacznej mierze sprzeczny z rzeczywistością, że przypisywane Niemcom cechy pozytywne trudno odnaleźć u większości ludzi, którzy reprezentowali *Herrenvolk*.

Nim przejdziemy do omówienia procesu przekształceń stereotypu Niemca w toku wojny i okupacji, nieco uwagi poświęcić musimy sy-

⁴ Podkreśla to Peter Koch w artykule *Wer hat Angst vor den Deutschen* («Stern» z 30 XII 1976–5 I 1977) ukazując negatywny stereotyp Niemca, przekazywany przez zachodnioeuropejskie i amerykańskie *mass media*.

⁵ A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc*. Warszawa 1973, s. 16.

tuacji sprzed roku 1939. Bardzo istotnym problemem, dotychczas mało zbadanym, jest stan wiedzy społeczeństwa polskiego o stosunkach panujących w Trzeciej Rzeszy i polityce wewnętrznej hitlerowskiego reżimu. Pamiętajmy, że polskie środki masowego przekazu od początku 1934 r. do wiosny 1939 r. skrepowane były kierunkiem ówczesnej polityki zagranicznej własnego rządu, mało tego, nawet w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny można zauważyć starania, by nie zaostrzać konfliktu polsko-niemieckiego. W kampanii propagandowej zwracano uwagę przede wszystkim na antypolskie ekscesy i prześladowania mniejszości polskiej w Rzeszy, w mniejszym natomiast stopniu informowano Polaków o kolejnych etapach rozprawy hitlerowskiego reżimu z jego przeciwnikami w łonie własnego społeczeństwa oraz o powstawaniu systemu „państwa stanu wyjątkowego”, formującego się w atmosferze gwałtu, terroru i zastraszania. Zaryzykować można tezę, że Polacy w roku 1939 niezbyt dokładnie orientowali się w całokształcie zmian, jakie zaszły w Niemczech po objęciu władzy przez Hitlera, nie uświadamiali sobie też w pełni (mimo podejmowanych starań publicystyki lewicowej) tragedii niemieckich antyfaszystów, komunistów, socjalistów i duchownych, represjonowanych i osadzanych w obozach koncentracyjnych.

Inny czynnik oddziaływający na ocenę Niemców u progu okupacji wiązał się doświadczeniami, wyniesionymi przez tych Polaków w Kongresówce, którzy przeżyli poprzednią okupację niemiecką z lat 1914–1918. Tamten okres, mimo że pozostawił w pamięci wspomnienia o ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej i doznanych cierpieniach (odnotujemy tu choćby spalenie Kalisza w 1914 r), nie kojarzył się jednak z rządami terroru, nie zapisał się ustawicznym łamaniem prawa i poniewieraniem godności narodowej. W rezultacie przez bardzo krótki okres w różnych warstwach społeczeństwa polskiego panowały złudzenia, że nowa okupacja nie będzie się różnić od tej poprzedniej. Na nastroje chłopstwa rzutowała ponadto sytuacja wsi polskiej pod rządami sanacji, której wyrazem był pogląd, że „gorzej być nie może”. Pierwsze tygodnie, a na pewnych terenach nawet pierwsze miesiące okupacji zdawały się zapowiadać poprawę warunków bytowych ludności wiejskiej (skok cen artykułów rolnych, częściowa likwidacja zadłużeń, dostawy nawozów sztucznych, przy początkowym braku obciążeń kontyngentowych).

Postępowanie Niemców doprowadziło, i to w tempie zawrotnym, do pozbywania się przez Polaków wcześniejszych iluzji. Pierwszym szokiem był już sam sposób prowadzenia przez nich wojny — obserwowane we wrześniu 1939 r. łamanie międzynarodowych konwencji: bombardowanie miast otwartych i budynków opatrzonych znakiem czerwonego krzyża, ostrzeliwanie z samolotów pociągów i kolumn uchodźców na drogach, stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, rozstrzeliwanie i znęcanie się nad jeńcami wojennymi. Do innych doświadczeń należało zachowanie się wobec Polaków przedstawicieli niemieckiej mniejszości narodowej, przy czym moim zdaniem znacznie większe nasilenie wystąpienia antypolskie miały na gruncie wiejskim (oprócz wydarzeń bydgoskich).

Zachowanie się najeźdźców w podbitym kraju początkowo wzbudzało zdziwienie — okazywało się sprzeczne z wyobrażeniami o niemieckim porządku i praworządności oraz niemieckiej uczciwości i rzetelności. Leon Budny, uczestnik kampanii wrześniowej, osadzony najpierw w Stalagu, a następnie skierowany na roboty przymusowe napisze po latach: „Nie przypuszczałem [...] że Niemcy, którzy na każdym kroku podkreślali swój *Ordnung*, będą ten *Ordnung* nagminnie łamać, że wprowadzą nowe,

niepisane prawa — prawa silniejszego, prawa barbarzyńców, że będą łamać obowiązujące prawa międzynarodowe o traktowaniu jeńców wojennych”⁶. Nauczyciel wiejski tak oto wspomina początek okupacji na Pomorzu: „Niemcy rozpoczęli swoją charakterystyczną robotę na naszych terenach, taką, jakiej nie znali, a nie wyobrażali sobie nawet znający dawne czasy niemieckie. Widząc rozmaite zabiegi w celu niszczenia polskości mówili oni sobie: ‘To nie są dawne, honorowe, ambitne Niemcy cesarskie, ale to już po prostu jakaś bestia, jakaś hydra, której nie można nazwać ani nawet określić’”⁷.

Obraz Niemca-człowieka uczciwego zaczęto konfrontować z obserwowanymi od pierwszych dni okupacji wypadkami pospolitych nadużyć i kradzieży, których dopuszczali się zarówno żołnierze Wehrmachtu i funkcjonariusze policji, jak i stojący na dość wysokim szczeblu hierarchii urzędnicy. Charakterystyczne było np. wywożenie wyposażenia pałacu Blanka w Warszawie przez kolejnych niemieckich nadzorców Zarządu Miejskiego Otta i Dengla, notabene obydwu posiadających tytuł doktora⁸. Już jesienią 1939 r. krążył w Warszawie dowcip o wycieczce do Berlina organizowanej przez „Orbis” pod hasłem „Poznaj swoje meble”⁹. Nieco później pojawiło się porzekadło: „Jeżeli ktoś kradnie — to jest to kleptomania. Jeżeli cały naród kradnie — to się go nazywa Germania”¹⁰. W lutym 1940 r. w konspiracyjnym «Komunikacie Informacyjnym» stwierdzono: „Niemcy uprawiają dziki i prymitywny rabunek, co robi wrażenie ‘ewakuacji w pośpiechu’. Rzuca się w oczy rażąca nieuczciwość Niemców. Powszechny jest widok wojskowych i urzędników, dźwigających wielkie paczki towarów zabranych w sklepach polskich”¹¹. Na marginesie dodać trzeba, że owa postać Niemc-arabusia pojawia się we wszystkich krajach okupowanych przez Trzecią Rzeszę, urasta ona wręcz do roli symbolu. Bardzo znamienne jest tu choćby krążenie po Europie dowcipu o błyskawicznym aresztowaniu w Paryżu, Brukseli czy Amsterdamie przebranych w mundury niemieckie szpiegów angielskich, gdyż... nie dźwigali paczek ani tobołów¹².

W «Biuletynie Informacyjnym» z 27 XI 1941 w art. *Doniosła sprawa* w następujący sposób pisano o konfrontacji dawnych sądów o Niemcach z aktualnymi doświadczeniami: „Wraz z udrękami, jakie niesie wojna, wnieśli Niemcy do naszego kraju zgniliznę moralną, cechującą twórców ‘nowego ładu’. Pamiętając poprzednią okupację, w czasie której przybysze na ogół przestrzegali uczciwości i prawa — byliśmy w początkach obecnego najazdu zdumieni bezczelnością łajdactw i nadużyć, popełnianych na każdym kroku przez strojnych w swastyki panów. Dziś to wszystko spowszedniało”.

Niezwykle interesujące i trafne spostrzeżenia na ten temat znajdzie-

⁶ L. Budny, *Byłem jeńcem-robotnikiem* (w:) *Z literą „P”. Polacy na robotach przymusowych w hitlerowskiej Rzeszy 1939–1945*, wybór i opracowanie R. Daliński, M. Flejsierowicz i S. Kubiak. Poznań 1976, s. 79.

⁷ *Więś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, opr. K. Kersten i T. Szarota, t. IV. Warszawa 1971, s. 341.

⁸ «Biuletyn Informacyjny» z 8 III 1940; por. na ten temat liczne wzmianki we wspomnieniach J. Kulskiego i H. Pawłowicza.

⁹ [A. Jachnina i M. Ruth-Buczkowski], *Anegdota i dowcip wojenny*. (Warszawa 1943), s. 3.

¹⁰ *Ibidem*, s. 13.

¹¹ «Komunikat Informacyjny» nr 2 z 1 II 1940.

¹² Por. *Quand on ne pouvait rien dire... Les bonnes histoires de 1940 à 1944*. Lille 1945, s. 192.

my w opracowaniu wysłanym przez Delegaturę do Londynu w listopadzie 1942 r. Oto obszernie fragmenty tego dokumentu zatytułowanego *Łapówki i korupcja w systemie niemieckiej administracji okupacyjnej*: „[...] w łapownictwie, żądzy zysku, sprzedajności i korupcji swego aparatu administracyjnego pogrzebali [oni] już całkowicie dawną legendę o rzekomej niemieckiej praworządności, niemieckim zmyśle ładu i uczciwości, niemieckim talencie organizacyjnym. Ludność polska z całkowitym lekceważeniem słucha przechwałek zakłamanej niemieckiej propagandy o ‘wzorowej administracji niemieckiej na Wschodzie’, bo wie doskonale z codziennego doświadczenia, co w istocie warta jest moralność, uczciwość, sprawiedliwość całego tego aparatu ludzkiego, nasłanego na ziemię okupowane. Opinia polska uważa na przykład, że większość praw czy zarządzeń władz okupacyjnych z reguły mających na celu ścieśnianie swobody ruchu ludności polskiej i w związku z tym redagowanych zwykle w sposób niezwykle kategoryczny i groźny — w ostatecznym swoim efekcie stwarza jedynie podstawy do wymuszania łapówek, za których cenę oczywisty dla zdrowego rozsądku nonsens takiej ‘normy prawnej’, umyślna, a całkowicie nierealna surowość ‘prawa’ ustępuje przed rzeczywistymi potrzebami życia, dając jedynie ‘strażnikom prawa’ tzn. administracji, policji itd. dodatkowy, a pokaźny zysk materialny, który reprezentuje dla nich bliższy, zrozumiały i ceniony sens wojny [...] Wygłodzeni przez kilkuletnie rządy despotyzmu hitlerowskiego, który skontyngentował żywność, odzież, tytoń, piwo i in., a który następnie nie tylko stabilizował płace wewnątrz Reichu, ale nawet ograniczał swobodę wydawania tych nominalnych zarobków (*eisern sparen*) — Niemcy okupacyjni rzucili się na podbite ziemie z płonąca żądzą użycia, wzbogacenia się, zaspokojenia swoich potrzeb, odbicia sobie lat zreglamentowanych oszczędności systemu hitlerowskiego [...] Wystarczy obserwować zachowanie się przybywających do GG reichsdeutschów w restauracjach, w sklepach itd., aby widzieć tę łączącą żądzę obłowienia się, najedzenia się, zdobycia bez ‘punktów’ pary butów czy wełnianego swetra. Po ulicach większych miast krążyły i krążą stale postacie kolejarzy, żołnierzy, umundurowanych partyjniaków oraz kobiet niemieckich, wszystko z walizkami, z torbami, z plecakami, wszystko tłoczące się przed sklepami, gdzie bez kartek, bez terminów można, a przynajmniej do niedawna można było kupić niemal wszystko. Znane są wyprawy tych wygłodzonych rabusiów na place targowe w poszukiwaniu słoniny, masła, jaj, kielbasy, skóry podeszwowej, wełny itp.”¹³

Jeden z warszawskich kronikarzy tak oto charakteryzował opinie Polaków o Niemcach i Niemców o Polakach wiosną 1940 r.: „Stosunki polsko-niemieckie oparte są na wzajemnej pogardzie. Polacy gardzą Niemcami, jako rozbójnikami, bandytami, prostakami, chamami, kłamcami, kręcicielami, zaś Niemcy Polakami jako lichymi żołnierzami, lichymi organizatorami, słabymi producentami, lichymi mieszkającymi, lichym odzywającymi się, a dziś bez państwa”¹⁴. Szczególną uwagę chciałbym

¹³ CA KC PZPR, Zespół Delegatury Rządu RP na Kraj, 202/I-31, k. 153-162.

¹⁴ Zapiski Stanisława Srokowskiego (wrzesień 1939 — sierpień 1944), Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-22, k. 66 (notatka z 7-8 IV 1940). Warto tu przytoczyć opinie o Niemcach Polonii berlińskiej, z którą się kontaktował w czasie wojny Teofil Głowacki: „Niemiec jako człowiek jest u Polaków w wielkiej pogardzie. Chociaż Polak nie odmawia Niemcowi uznania dla jego zdolności organizacyjnych, solidarności w wykonywaniu pracy i opanowaniu techniki, to jego walory charakte-

tu zwrócić na owe sformułowania o prostactwie i chamstwie, odnoszące się do przedstawicieli narodu, określanego dawniej mianem narodu „poetów i myślicieli”. Wiąże się z tym znacznie szerszy problem oceny niemieckiej kultury i prawa Niemiec hitlerowskich do przejmowania jej dorobku.

Jesienią 1940 r. w piśmie konspiracyjnym «Polska Żyje!» wyrażano pogląd następujący: „Stary naród niemiecki, naród Beethovena i Goethego już nie istnieje. Niemcy nie mają prawa powoływania się nań, prawie tak samo, jak dzisiejsi Włosi nie mogą mienić się spadkobiercami tradycji starożytnego Rzymu”¹⁵. W wydanej tuż po wojnie książce pt. *Niemiec wyszydzony* Stanisław Dzikowski pisał: „W starciu bezpośrednim my byliśmy przedstawicielami kultury humanistycznej i humanitarnej, oni jej zaprzeczeniem [...] Pomiedzy Beethovinem i Goethem a Polską dzisiejszą więcej jest duchowego powinowactwa, aniżeli pomiedzy nimi a współczesną Germanią [...] Niemiec kupujący książkę, interesujący się jakąś dziedziną wiedzy lub sztuki był w Warszawie zjawiskiem niezmiernie rzadkim, o wiele rzadszym niż w czasie pierwszej wojny światowej”¹⁶. Trudno zaprzeczyć, że właśnie w omawianym przez nas okresie ostatecznie skompromitowana została postać niemieckiego kulturtregera.

Wymowny jest moim zdaniem fakt samego zestawienia wyrazu „kultura” z uliczną łapanką w tekście popularnej, okupacyjnej piosenki *Siekiera, motyka* („Ich kultura nie zabrania na ulicach polowania”). W piśmie konspiracyjnym «Nowy Dzień» w roku 1942 zamieszczono karykaturę przedstawiającą małpę z granatem w rękę i opaską ze swastyką. Podpis brzmiał: „Godzien gorylej skóry wykwit niemieckiej kultury”¹⁷. A oto osąd niemieckich intelektualistów zawarty w tekście ogłoszenia, zamieszczonego w sfiogowanym przez podziemie numerze krakowskiej „gadzinówki”: „Poszukuję choćby jednego uczonego niemieckiego, który by nie był doktorem kłamstwa, profesorem złodziejstwa lub magistrem morderstwa — Naród Polski”¹⁸. Ludwik Hirszfild napisze w tamtych latach z sarkazmem: „Ich elita? Co nas obchodzi elita, której złamano charakter. Przez długie jeszcze lata naród poetów i filozofów będzie żył w pamięci Europy, jako naród morderców, grabieżców i złodziei”¹⁹.

Z biegiem czasu w różnych kręgach społeczeństwa polskiego zaczęło pojawiać się zestawienie dwu określeń: niemiecka kultura i niemieckie barbarzyństwo, przy czym dla wielu Polaków w świetle aktualnych

ru ocenia bardzo ujemnie. Przede wszystkim Polak gardzi Niemcem dla jego psiej uległości wobec terrorystycznej władzy, uległości wyrażające się w tym, że niemal wszyscy Niemcy przeklinają Hitlera, faszyzm i wojnę, a ani jeden nie czyni najłżejszej próby przeciwstawienia się reżymowi”. *Niemcy w piątym roku wojny*. Warszawa 1944, s. 41 (druk konspiracyjny).

¹⁵ «Polska Żyje!» nr 70–71 z 30 IX 1940.

¹⁶ Reprodukacja [w:] G. Załęski, *Satyra w konspiracji 1939–1944*, wyd. II. Warszawa 1958, s. 87.

¹⁷ S. Dzikowski, *Niemiec wyszydzony*, Warszawa 1946, s. 117–118.

¹⁸ Facsimile strony z ogłoszeniami podrobionego «Gońca Krakowskiego» (nr 282 z 1 XII 1943) w książce Załęskiego, *op. cit.*, po. s. 60.

¹⁹ L. Hirszfild, *Historia jednego życia*, wyd. II. Warszawa 1957, s. 438; nasuwa się pytanie, do jakiego stopnia wyjazd z Niemiec hitlerowskich poważnej części elity umysłowej ułatwił indoktrynację społeczeństwa i ograniczył oddziaływanie ruchu antyfaszystowskiego na opinię publiczną. Refleksje tego rodzaju towarzyszyły mi przy lekturze artykułu Cz. Madajczyka, *Emigracja intelektualistów*. «Polityka» 1977, nr 11.

²⁰ Liczne wzmianki na ten temat znajdują się w wydawnictwie «Wieś Polska 1939–1948».

doświadczeń oba stawały się synonimami. Wniosek tego rodzaju wyciągany był na podstawie obserwowanych na co dzień faktów. Ludność wiejska już w roku 1939 zaszokowana została postępowaniem wojska i władz niemieckich, które przystąpiły do niszczenia kapliczek i krzyży przydrożnych na terenach przyłączonych do Rzeszy. Działalność tego rodzaju, nie licząca się z uczuciami religijnymi ludności, traktowana była przez Polaków, nie tylko jako przejaw moralnego upadku, lecz także jako świadectwo po prostu braku kultury²⁰. Podobnie reagowali polscy intelektualiści, którzy stali się świadkami *Sonderaktion-Krakau*: niszczenia i grabieży dzieł sztuki i zabytków, tępienia polskiej literatury, wydawania przepisów likwidujących polskie szkolnictwo wyższych szczebli i zakazujących działalności naukowej. W tym wypadku konfrontowano niemiecką dumę z własnej kultury z prześladowaniem przez nich kultury innego narodu. Trudno się dziwić, że rezultatem takiej konfrontacji musiało być odmawianie Niemcom prawa do nazywania się narodem kulturalnym.

Zważywszy, że w rozważaniach tych nie wspomnieliśmy dotychczas o sprawie zasadniczej — uczestnictwie przedstawicieli narodu niemieckiego w popełnianej zbrodni.

Dość często jednoznaczna ocena Niemców na terenie konkretnych miast czy wsi dokonywała się pod wpływem obserwacji pierwszych przejawów krwawego terroru. Wystarczy posłużyć się tu przykładem masakry w Wawrze pod Warszawą, gdzie 27 grudnia 1939 r. hitlerowcy zamordowali 107 niewinnych ludzi. Halina Krahelska napisze w roku 1944: „[...] to bestialskie zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej [...] wstrząsnęło głęboko świadomością społeczeństwa, i dla wielu przesądziło bezpowrotnie o ich stosunku do okupanta²¹. Niemiecki *Kulturträger* zazwyczaj ukazywał się Polakom w latach 1939–1945 w postaci pospolitego bandyty-rzezimieszka, przy czym wstrząsem było tu nie tylko samo zabijanie i mordowanie bezbronnych, lecz także znęcanie się nad nimi, nagminne przejawy sadyzmu, deptanie ludzkiej godności, wyzbycie się jakichkolwiek odruchów litości, współczucia²². W efekcie Polacy, których Niemcy zakwalifikowali do kategorii „podludzi”, a traktowali gorzej, niż traktuje się zwierzęta, zaczęli samym Niemcom odmawiać cech człowieczeństwa”²³.

Owo „odczłowieczenie” postaci wroga przejawiało się w dwojaki sposób. Z jednej strony oprawca zaczął się kojarzyć z wizerunkiem dzikiej, opanowanej żądzą mordca bestii, z drugiej zaś przypominał bezwolną cząstkę potwornej, sprawnie funkcjonującej maszyny zbrodni. Mamy więc do czynienia z animalizacją i reifikacją obrazu. Szczególnie wyraźnie tego typu stereotypy dostrzec można we wspomnieniach byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Zwrócić przy tym należy uwagę na fakt, że we wspomnieniach tych przy charakterystyce członków załogi obozowej znacznie częściej pojawiają się opinie o wrodzonych jakoby skłonnościach

²¹ H. Krahelska, *Postawa społeczeństwa polskiego pod okupacją niemiecką* (mpis), CA KC PZPR, sygn. 383/II-4, s. 10.

²² Bodajże najczęściej wzmianki na ten temat pojawiają się we *Wspomnieniach więźniów Pawiaka*. Warszawa 1964; por. L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, wyd. II. Warszawa 1960; A. Czuperska-Słiwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru*, wyd. II. Warszawa 1968; Z. Słiwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974.

²³ Animalizacja stereotypu nie jest oczywiście wynalazkiem naszego stulecia. Na uwagę zasługuje zawsze gatunek zwierzęcia, odgrywający rolę symbolu. W polskiej karykaturze okupacyjnej bodajże najczęściej Niemiec reprezentowany jest w postaci małpy, co ma wywoływać skojarzenia ze złośliwością.

sadystycznych esesmanów niż refleksje o hitlerowskim systemie ubezwłasnowolnienia ludzkiej jednostki i przerażającej przeciętności, zwyczajności katów — beznamiętnych, sprawnych i fachowych wykonawców otrzymywanych poleceń i rozkazów. Do problemu doświadczeń więźniów obozów koncentracyjnych jeszcze powrócę, tu natomiast pragnę przytoczyć rozważania na temat niemieckiego charakteru narodowego, autorstwa więźnia Pawiaka, pisarza Adama Grzymały-Siedleckiego. Do cech typowych zaliczał on:

„1. Ich potrzeba wrzasku [...] Krzyk jest naturalną formą porozumiewania się Niemca z Niemcem. Nas to przyprawia o chorobę. Na Pawiaku nieustannie mieliśmy do czynienia z tą potrzebą niemiecką — potrzebą wrogo przeciwko nam nastawioną, zawsze nam zapowiadającą przykrość, zniewagę, kalectwo.

2. Nerwy hitlerowców [...] Jesteś na Pawiaku — i co chwila słyszysz *schnell, schnell!* — nawołują cię do pośpiechu zgoła bezprzedmiotowego, bezcelowego [...] wachman cierpi na znaną neurologom chorobę niecierpliwości. Skąd ta nerwowość? Z alkoholu. W wielu wypadkach z narkotyków. Ale skąd pijaństwo tak nieprawdopodobne, skąd narkomania? Ze zwierzęcego strachu. Każdy z nich wie, że zasłużył sobie stokrotnie na śmierć z rąk tajnych organizacji polskich — i tę śmierć widzi na każdym kroku, za każdym węglem, na jawie i we śnie. Nieustanną panikę zabija nieustannym okrucieństwem.

3. Organiczna ordynarność [...] Ta pruska *Grobheit* przez koszarowe całego społeczeństwa wychowanie stała się nie tylko cechą, ale i do pewnego stopnia ideałem nazistowskiego Niemca. Nawet z najniższych warstw pochodzący Niemiec ma przebytą tresurę przykazań towarzyskich, nie zapomni powiedzieć *Gut' Morgen, Mahlzeit, danke, bitte* etc., a jednak wewnętrznie zachował skrajną gruboskórność, która na nasze nerwy działa jak zgrzytanie żelazem po szkle. Tu jednak trzeba dodać: ich ordynarność w stosunku do więźniów politycznych zaostrza się tym, że gestapo wmówiło w nich 'to są bandyci' — stąd specjalna nienawiść do nas, stąd kopniaki, policzkowania, znęcanie się nad nami [...].

4. Megalomania [...] Na dnie serca każdy z nas, Anglik, Hiszpan, Argentynczyk czy Norweg, swoją ojczyznę ma za sól ziemi — tak. Ale równocześnie nie razi go, że inni nie podzielają jego zdania, rozumie, że jego pojęcie o sobie jest pojęciem subiektywnym. Niemiec zaciekle dobija się tego, by wyższość Niemca nad światem była pojęciem obiektywnym.

5. Maszynizm psychiki [...] nazista, wypełniający jakiś obowiązek, neutralizuje czy do paraliżu doprowadza swój aparat duchowy, nie dopuści w sobie do żadnych 'słabości', dany mu rozkaz wykona ze ścisłością idealnie pozaosobową. Te akty odczłowieczenia się uderzają w nas taką obcością, taką przerażającą, niemal niesamowitą odrębnością, taką pozaświatowością, powiedzieć by można, że przebywanie z nimi na dłuższą metę przyprawia nas prawie o panikę. Powstają w nas objawy nerwowe, bliskie bodaj uczuciom, jakie by w nas wywołało nieustanne przebywanie np. z upiorem. Myślę, że w swoim korzeniu właściwości te działały już w tym Germaninie, którego znał np. Tacyt, ale dopiero bodaj nazizm doprowadził je do dramatycznego rozpełnienia”²⁴.

Nie jest moim zadaniem dokonywanie oceny prezentowanych wyżej poglądów oraz konfrontacji stereotypu z faktami. Istotna jest tu dla nas przede wszystkim treść samego stereotypu, okoliczności, w jakich

²⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Sto jedenaście dni letargu (Wspomnienia z Pawiaka z lat 1942/1943)*. Kraków 1965, s. 117–120.

się on pojawiał i w jakich następowało kształtowanie się konkretnych opinii i wyobrażeń. W tym to kontekście raz jeszcze sięgnijmy po wspomnienia Ludwika Hirszfelda. Jest styczeń 1943 r. Uczony, ukrywający się wraz z rodziną w zapadłej wiosce, czuwa przy łóżku umierającej córki. W sąsiedztwie przebywają przybyli na polowanie Niemcy. Zrozpaczony ojciec słyszy dobiegające doń okrzyki i pijacki gwar rozmów. Napisze potem:

„I poczułem wówczas, że nienawiść i obrzydzenie podchodzą mi do gardła i duszą mnie. Nienawiść do soczystych i zadowolonych głosów. Nienawiść do niemieckiego zakłamania, które łączy zwierzęce okrucieństwo i sentymentalizm, do tego obrzydliwego zachowania się, które oni nazywają kulturą. I poczułem w tej chwili, że i niemieckie słowo, i niemiecka myśl będą zawsze wywoływały we mnie uczucie wstrętu i nienawiści, których się nigdy nie pozbędę [...] I wiedziałem, że takie asocjacje będą posiadały miliony”²⁵.

Jednoznacznie krytyczny i pełny potępienia osąd okupanta znajdziemy w cytowanej książce Dzikowskiego:

„Niemcy nie wykazali żadnych zdolności rządzenia krajem podbitym [...] Lubowali się jak dzieci albo barbarzyńcy w okazywaniu bezdusznego formalistycznego [...] W całej ich działalności nie znalazło się nic rozumnego, przewidującego, nic co by trafiało w sedno rzeczy [...] Aresztować, torturować, rozstrzelać, wyrzucić z mieszkania, ograbić, wziąć łapówkę, obezreć się i uchlać, sprowadzić dziwki do mieszkania albo do kantyny, z mętnym łbem odwalić urządowanie — to wszystko co potrafili”²⁶.

Spostrzeżenia Hirszfelda dotyczyć będą innej jeszcze sprawy, o której już wcześniej napomknęliśmy, mianowicie wrzęgnięcia „niemieckich” przymiotów w dzieło zbrodni i zniszczenia: „To co Niemcy mają naprawdę godnego naśladowania — to systematyczność, organizacja i oszczędność. Te trzy ich największe cnoty oddano w służbę największego zła. Ogarniacie miążdzącą bezlitosność, potworną sprężystość tej ponurej maszyny? I to jest Majdanek!”²⁷.

II. REALIA WOJENNO-OKUPACYJNE A REMINISCENCJE HISTORYCZNE

W dotychczasowych rozważaniach zajmowaliśmy się wpływem przeżyć i doświadczeń Polaków z lat 1939–1945 na rewaloryzację dodatnich elementów stereotypu Niemca. Obecnie przedmiotem naszego zainteresowania będzie występujące w tym samym okresie zjawisko uwiarogodnienia negatywnych elementów tegoż stereotypu, innymi słowy, narastanie przekonania, że tradycyjne skojarzenia i zbitki pojęciowe znalazły potwierdzenie w obserwowanej rzeczywistości.

Nigdy w historii znane powiedzenie „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem” nie było przyjmowane z równym, jak podczas II wojny światowej, przekonaniem o jego słuszności i prawdziwości²⁸. Z drugiej strony tamte lata wydawały się kulminacyjnym etapem

²⁵ Hirszfeld, *op. cit.*, s. 368.

²⁶ Dzikowski, *op. cit.*, s. 119.

²⁷ Hirszfeld, *op. cit.*, s. 383.

²⁸ U progu 1944 r. ukazała się wydana anonimowo broszurka konspiracyjna Antoniego Trepińskiego *Niemcy osądzeni. Antologia 80 wypowiedzi polskich o Niemcach*, wznowiona w rozszerzonej wersji po wojnie: *Potępieńcy. Sąd wieków nad Niemcami*. Łódź 1947 — oczywiście był to zestaw tylko głosów krytycznych. S. Dzikowski jako motto swej książki umieścił zdanie: „*Naturale odium est inter Polonos et Teutonicos*”.

trwających od stuleci zmaganiań polsko-niemieckich, przy czym reżim hitlerowski traktowany był przez większość polskiego społeczeństwa jako prosta kontynuacja zaborczych poczynań margrabiów brandenburskich, komturów Zakonu Krzyżackiego, państwa pruskiego, a następnie cesarstwa niemieckiego i Republiki Weimarskiej. W szerszym kontekście patrzono często na okres wojny i okupacji jak na śmiertelną walkę pomiędzy germańskim *Drang nach Osten* a Słowiańszczyzną²⁹.

Nie jest naszym zadaniem omawianie procesu kształtowania się w Polsce stereotypu Niemca, najpierw jako „obcego”, a potem jako „wroga”. Przebogaty materiał w tym zakresie zebrany został i potem opublikowany w 1938 r. przez zamieszkałego w Polsce Kurta Lückę³⁰. Losy jego książki zasługują na uwagę. Intencja autora była zupełnie wyraźna: chciał on po prostu udowodnić, do jakiego stopnia błędny, opaczny i niezgodny z niemieckim charakterem narodowym jest obraz Niemca tkwiący w świadomości co najmniej kilkunastu pokoleń Polaków. W świetle zebranych materiałów (podania, legendy, powiedzonka ludowe i przysłówki, utwory literackie, dzieła naukowe, artykuły prasowe, obrazy) Polacy mieli prezentować się jako naród szowinistyczny, bez podstaw krytycznie oceniający Niemców, a na dodatek zupełnie niewdzięczny za spełnianą przez nich w Polsce rolę nosiciela kultury i cywilizacji. Wyobrażamy sobie na chwilę, że II wojny światowej nie było, lub że to Polacy właśnie objawili się w charakterze agresora i barbarzyńskiego najeźdźcy, siejącego pośród Niemców pożogę i zniszczenie, pragnącego zniweczyć swego odwiecznego wroga. Wówczas dopiero dzieło Kurta Lückę mogłoby być traktowane jako uzasadnione momentem i posiadałoby zupełnie inną wymowę. Jak wiemy, mieliśmy do czynienia z odwrotnym biegiem wydarzeń. To pełni cnotę w oczach Lückę Niemcy w roku 1939 ukazali się Polakom w postaci okrutnego wroga. Dawne symbole i skojarzenia, powiedzonka i przysłowia nie tylko okazały się nagle aktualne, lecz także zawarte w nich uogólnienia zaczęły nabierać znamion rzetelnej prawdy — ich potwierdzeniem były codzienne realia tamtych lat³¹.

Bodajże najczęściej pojawiały się wówczas reminiscencje nawiązujące do dziejów Zakonu Krzyżackiego. Warto zwrócić uwagę, że już w propagandzie polskiej z ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny dość często sięgano do tradycji Grunwaldu. Zwycięstwo oręża polskiego odgrywało przy tym rolę symbolu. Przypomnijmy, że w lipcu 1941 r. polskie podziemie włączyło się do akcji „V” zainicjowanej przez BBC, właśnie posługując się hasłem „Grunwald”³². Przypomnijmy również okupacyjną

²⁹ Por. (B. Srocki), *Polska i Niemcy. Wczoraj dziś jutro. Co każdy Polak dzisiaj o Polsce i Niemczech wiedzieć powinien*. Warszawa 1943, oraz broszurę pióra działacza endeckiego Tadeusza Prusa (Macińskiego), *Niemcy — największy wróg Polski i Słowiańszczyzny*. Warszawa 1944.

³⁰ K. Lück, *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur. Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft in ostmittel-europäischen Raum*. Posen 1938, wyd. II Leipzig 1943 (ukazało się po śmierci autora, który poległ na froncie wschodnim).

³¹ S. Dzikowski pisze: „W żadnej publikacji nie zebrano jeszcze tak starannie i tak pracowicie wszelkiego rodzaju wymysłów, sztycherstw, naigrawań, obelg, drwin, prześmiejchów, żartów, kpinek złośliwych, wymierzonych przeciwko Niemcom co w tym oficjalnym wydawnictwie propagandy niemieckiej [...] Można było to znakomite dzieło położyć na widocznym miejscu i dowoli się zaczytywać rozkosznym dla nas materiałem zebrany tak pracowicie i tak naiwnie, celem udowodnienia ile to niesprawiedliwych i nieuzasadnionych obelg miotają Polacy na Bogu ducha winnych Niemców”, *op. cit.*, s. 10.

³² Por. T. Szarota, „V” — *znaczy zwycięstwo. Z dziejów wojny psychologicznej 1941–1945*. «Wojskowa Przegląd Historyczny» 1972, nr 4, s. 204.

popularność *Krzyżaków* Sienkiewicza i Kraszewskiego oraz fakt ustanowienia przez KRN w lutym 1944 r. odznaczenia Krzyż Grunwaldu, przyznanego za zasługi w walce z najeźdźcą hitlerowskim. W pierwszej odezwie Polskiej Partii Robotniczej ze stycznia 1942 r. pisano m. in.: „Nowoczesne krzyżactwo spod znaku swastyki okrutnie znęca się nad narodem polskim [...] Wraz z wielkim narodem rosyjskim stajemy wszyscy do świętej walki o wyzwolenie Słowian spod krzyżackiego jarzma”³³.

Charakterystyczną dla okresu wojny interpretację przeszłości znajdziemy w artykule *Zdziczały naród*, opublikowanym na łamach «Biuletynu Informacyjnego» 23 października 1941 r.: „Historia niemiecka od okresu Krzyżaków do dni naszych pisana jest nieprzerwanie morzem ludzkich cierpień i strasznych krzywd, okrucieństw potwornych i bezwzględnych. To nie Hitler wynalazł obozy koncentracyjne, mordy masowe i przesiedlenia stutysięcznych rzesz w środku ciężkiej zimy. Wyhodowała to w sobie przez stulecia dusza niemiecka. Naród Prusów zginął ze świata nie na skutek asymilacji — został dosłownie wyrżnięty przez niemieckich Rycerzy Najświętszej Marii Panny. Największy król pruski — Fryderyk Wielki — to wzór bandyty politycznego”. Na szczególną uwagę zasługuje tu odwoływanie się do „duszy niemieckiej” — pogląd o istnieniu jakby immanentnego zła tkwiącego w niemieckim charakterze narodowym. Opinie tego rodzaju, pozbawione rzecz jasna uzasadnienia, wyrażane jednak w konkretnych warunkach, trafiały do przekonania znacznej części polskiego społeczeństwa, kształtując jego nastroje, były zarazem w dużej mierze ich wyrazem.

Gdy w latach wojny i okupacji odwoływali się Polacy do tradycji stosunków polsko-niemieckich, aktualnej wymowy nabierały nie tylko dzieje zmagania z Zakonem Krzyżackim. Jakże znamienne jest na przykład sformułowanie użyte przez jednego z pamiętnikarzy, opisujących swe przeżycia podczas pobytu na robotach przymusowych w Rzeszy: „Bauer nie był najgorszy, ale jego żona była wcieleniem hakatyzmu”³⁴. Ważną funkcję, szczególnie na gruncie warszawskim jesienią 1943 r., stanowiły reminiscencje rozbrajania Niemców w listopadzie roku 1918. Ich przejawem była m. in. akcja „October”, a więc umieszczanie na murach słowa-hasła mającego zapowiadać zbliżającą się rozprawę ze zniemawionym wrogiem³⁵. Sprawy te należałoby zresztą ujmować w szerszym kontekście, zastanawiając się w ogóle nad rolą, jaką doświadczenia z lat I wojny światowej kadry dowódczej polskiego ruchu oporu odgrywały w tworzeniu przez tę kadre koncepcji polityczno-wojskowych w okresie II wojny światowej. Do problemu tego jeszcze powrócimy.

Inny kompleks zagadnień wiąże się z dokonywaną podczas wojny i okupacji analizą miejsca Polski w Europie oraz wypracowywaniem koncepcji powojennej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Odnotować tu należy zbieżność poglądów na temat konieczności ubezpieczenia się na

³³ *Kształtowanie się postaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942–1945. Wybór materiałów i dokumentów*, Warszawa 1958, s. 12.

³⁴ T. Domański, *Sam się ratuj* (w:) *Z literą „P”* [...], s. 156; Anna Czuperska-Słiwicka pisząc o zastępcy komendanta Pawiaka, Hiersemannie, używa określenia „najgorliwszy hakatysta”, *Cztery lata ostrego dyżuru*, wyd. II. Warszawa 1968, s. 41; w cytowanym, już podrobionym przez podziemie, numerze «Gońca Krakowskiego» widnieje takie oto ogłoszenie: „Pluskwy niemieckie, które obsiadły mieszkania polskie, tępi preparat polski, dokładnie wzorowany na niemieckim 'Ausrotten'. Dostać można w K[ierownictwie] W[alki] P[odziemnej]”.

³⁵ Por. W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*. Kraków 1974, s. 440, 447.

przyszłość przed agresją niemiecką. Różnice zdań dotyczyły w tym wypadku wyboru systemu sojuszy, nie zaś meritum sprawy. W polskiej opinii publicznej powszechną aprobatę zyskało przekonanie, że warunkiem *sine qua non* niepodległego bytu państwa polskiego jest rozwiązanie problemu niemieckiego. Przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych raczej zgodnie stali na stanowisku konieczności transferu z Polski niemieckiej mniejszości narodowej oraz przesunięcia zachodniej granicy, chociaż w tym ostatnim wypadku istniały różnice zdań co do obszaru ziem postulowanych³⁶. Wydaje się, że doświadczenia lat 1939–1945 wpłynęły w sposób decydujący na zwycięstwo idei państwa jednolitego pod względem narodowym, a działalność hitlerowskiej V kolumny oraz zachowanie się Niemców w Polsce przekreśliły szansę współżycia obu narodowości na terytorium państwa polskiego. Przy rozpatrywaniu powojennych przesiedleń ludności niemieckiej z Polski zbyt rzadko bierze się pod uwagę psychologiczne uwarunkowania tej akcji. Niewątpliwie jednym z takich uwarunkowań był obraz Niemca-wroga, tkwiący w świadomości ludzi prześladowanych i będących przedmiotem hitlerowskiej polityki eksterminacji.

III. FUNKCJE STEREOTYPU W KSZTAŁTOWANIU NASTROJÓW I POSTAW

W dotychczasowych rozważaniach koncentrowaliśmy naszą uwagę przede wszystkim na intelektualnym aspekcie obrazu Niemca w oczach Polaków podczas II wojny światowej. Przedmiotem zainteresowania były więc ówczesne poglądy, opinie i oceny na temat narodu niemieckiego. Obecnie zajmiemy się rolą, jaką stereotyp wroga odegrał w kształtowaniu nastrojów i postaw polskiego społeczeństwa — przejdziemy tym samym na grunt badań psychologii społecznej. Z jednej strony zależeć nam będzie na ukazaniu stereotypu jako stymulatora uczuć nienawiści i pogardy wobec wroga, z drugiej zaś na analizie jego funkcji jako jednego z elementów wytwarzającego się spontanicznie oraz formowanego świadomie przez ruch oporu obronnego systemu narodu polskiego.

Stan nastrojów w okupowanym kraju był wypadkową szeregu bardzo zróżnicowanych czynników; wpływała nań zarówno sytuacja na frontach, jak i polityka władz hitlerowskich oraz działalność podziemia. Nastroje miały tendencję do częstych i to gwałtownych zmian — społeczeństwo przechodziło od skrajnej rozpacz i beznadziejności do wybuchów entuzjazmu i nastrojów optymizmu. W konkretnej sytuacji zdobywały przewagę bądź strach i lęk, bądź też wiara i nadzieja³⁷. Naszym zdaniem, stereotyp Niemca spełniał bardzo istotną rolę jako rodzaj remedium, którym społeczeństwo polskie posługiwało się dla zwalczania strachu i lęku, a zarazem zwiększania wiary i nadziei we własne ostateczne zwycięstwo. Skarykaturowany obraz wroga miał więc przynieść poprawę samopoczucia ludności polskiej oraz służyć jej ku „pokrzepieniu serc”.

Nim przejdziemy do omówienia owych specyficznych funkcji stereotypu Niemca lat wojny i okupacji, przypomnijmy trafne spostrzeżenia

³⁶ Por. M. Orzechowski, *Odra-Nysa Łużycka-Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*. Wrocław 1969.

³⁷ Por. T. Szarota, *Przemiany społeczeństwa Warszawy w latach II wojny światowej (w:) Społeczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*. Warszawa 1977, s. 145–154.

zawarte w artykule *Strach i niepokój*, opublikowanym w «Biuletynie Informacyjnym» 20 marca 1941 r.:

„Lęk i strach są celowo potęgowane przez Niemców. Wrogowi potrzeba złamania naszego oporu duchowego, potrzeba wyczerpania naszej siły nerwowej. Pragnieniem wroga jest, aby uczucie strachu towarzyszyło nam we dnie i w nocy, mąciło myśli podczas pracy, zatrzymywało naszą łyżkę strawy, spędzało sen z powiek. Kto stracił panowanie nad sobą — ten stał się już igraszką w rękę wroga. Jasnym jest, że wytwarzanie strachu jest ważnym działaniem politycznym, jest taką samą walką z narodem polskim, jak poprzednie walki wrześniowe 1939 r. Tej celowej akcji wroga musimy przeciwstawić celową akcję polską, akcję potęgowania spokoju”.

Całokształt działań bądź podejmowanych samorzutnie przez społeczeństwo, bądź organizowanych przez ruch oporu dla ograniczenia strachu określić można mianem odstraszenia, przeciwstawiającego się stosowanej przez okupanta polityce zastraszenia Polaków. Wśród wielu sposobów redukcji strachu poważną rolę spełniały humor i satyra, okupacyjne słownictwo oraz przekazywany za ich pośrednictwem wizerunek wroga. Ów obraz „Niemca wyszydzonego” dostrzeżemy w tekstach dziesiątków okupacyjnych dowcipów i anegdot, wiernie przekaże go nam zestawów słów, jakimi posługiwano się wówczas dla określenia wroga; w postaci wizualnej pojawia się on w rysunkach satyrycznych i karykaturach umieszczanych w prasie konspiracyjnej. Przedstawiana tam postać Niemca miała wywoływać zamiast lęku uczucie politowania i pogardy. Ukazanie wzbudającego na co dzień grozę i przerażenie wroga oraz niemal wszystkich jego poczynań jako przedmiotu kpiny posiadało ogromne znaczenie psychologiczne — śmiech był w tych warunkach pierwszą oznaką przełamania przez ludzi bariery strachu.

Zamknięta w warszawskim getcie Mary Berg tak oto pisała o roli humoru: „Ludzie śmieją się, by nie płakać, lecz mimo wszystko się śmieją. Śmiech jest jedyną bronią, którą dysponujemy — drwimy ze śmierci i nazistowskich dekretów. Humor jest jedyną rzeczą, wobec której są oni bezbronni, gdyż nie są zdolni go zrozumieć”³⁸. Bardzo podobne spostrzeżenia znajdziemy w artykule opublikowanym w pierwszym numerze pisma «Dylizans» z 15 stycznia 1944 r.: „Śmieszność jest obca tylko wieprzom teutońskim. Oni są poważni, wielcy, nieomylni, w ich zakutych łbach nigdy nie powstała myśl, że mogą być ... śmieszni”. Zwrócić uwagę, że w tekście tym pojawia się jeden z elementów stereotypu Niemca — obraz człowieka pozbawionego poczucia humoru. Mało tego, Niemców nazywa się tu „wieprzami teutońskimi” — mamy więc do czynienia zarówno z animalizacją obrazu, jak i nawiązaniem do tradycji zmagania Słowian z Germanami. W tym samym zdaniu czytamy o „zakutych łbach”, a więc tępotcie umysłowej. Wspomina się również, że Niemcy są „wielcy, nieomylni” — oto dalsze elementy stereotypu wroga, akcentujące jego pychę, przekonanie o własnej przewadze nad innymi narodami. Dotykamy tu bardzo istotnej kwestii stosunku polskiego społeczeństwa do hitlerowskiej teorii rasowej.

Mit o germańskiej rasie panów konfrontowany był na co dzień z obserwowaną rzeczywistością. Idea *Herrenvolku* stała się przedmiotem kpiny, wzbudzała już nie tylko nienawiść prześladowanych i upokarzanych, ale

³⁸ *Le ghetto de Varsovie. Journal de Mary Berg*, wyd. S. L. Shneiderman. Paris 1947, s. 124 (zapis z 29 X 1941).

także ich pogardę wobec ludzi taką ideą opętanych³⁹. Znalazło to m.in. wyraz w następującym wierszyku⁴⁰:

„Weż Hitlera ciemne włosy
I Goeringa tłusty brzuch,
Dodaj niski wzrost Goebbelsa,
Puść to wszystko razem w ruch:
Co wyjdzie z tej brunatnej masy?
Szczytny typ nordyckiej rasy!”

Przedmiotem kpiny stawały się zresztą także hitlerowskie zarządzenia oraz cała działalność władz okupacyjnych, mająca na celu podkreślanie wyższości Niemców. Wystarczy przypomnieć reakcje Polaków spotykających na każdym kroku tabliczki z napisem „*Nur für Deutsche*” — identyczne słowa pojawiać się zaczęły na murach cmentarnych i ulicznych latarniach.

Komizm rządzi się swymi prawami. Wiele trafnych spostrzeżeń na ten temat znajdziemy w klasycznej pracy Bergsona, który zwrócił uwagę na fakt, że człowiek staje się śmieszny, gdy przypomina bezduszny mechanizm. W innym miejscu Bergson powiada: „Śmiejemy się zawsze, ilekroć jakaś osoba sprawia na nas wrażenie rzeczy”⁴¹. Otóż Niemcy w okupowanej Polsce aż nazbyt często kojarzyli się Polakom z owym „bezdusznym mechanizmem”, lub mówiąc precyzyjniej — z bezlitosnym narzędziem zbrodni. Szczególnie wymowna jest tutaj anegdota *O litościwym oku*: Żyd prowadzony przez Niemca na rozstrzelanie otrzymuje szansę uratowania swego życia, jeśli odgadnie, które oko żandarma jest szklaną protezą. Gdy Niemiec dziwi się bezbłędnej odpowiedzi, otrzymuje takie oto wyjaśnienie: „Oj, panie żandarm, ono tak ludzko na mnie popatrzyło”⁴². Tu na marginesie dodać można, że tę właśnie anegdotę, jako najlepiej ilustrującą sytuację w okupowanej Polsce, zamieścił Lucien Besnard w zbiorze dowcipów krążących po Europie w latach II wojny światowej⁴³.

Zajmijmy się z kolei charakterystyką Niemców, jaka wyłania się z materiału leksykalnego⁴⁴. W zestawie słów, którym posługiwali się Polacy przy nazywaniu wroga, oczywiście najczęściej spotykamy takie tradycyjne określenie, jak „szkop”, „szwab”; nie brak również odwoływania się do doświadczeń przeszłości („krzyżak”, „prusak”). Wśród nowych określeń zwraca uwagę zestaw słów mówiących o Niemcach znieprawionych, okrutnych mordercach i prześladowcach: „gad”, „gadzina hitlerowska”, „krwawy kat”, „oprawca”, „zbir”, „potwór”, „siepacz”, „sukinsyn”, „psubrat”. Obok tego wyodrębnić można szereg określeń zawierających silny ładunek drwiny i pogardy: „cham na jeża strzy-

³⁹ W satyrycznym piśmie konspiracyjnym «Luźna Kartka» ukazało się we wrześniu 1943 r. pomysłowe zestawienie urywków książki Kiplinga *Księga dżungli* (pieśń map *„Bandar-logu”*) z wypowiedziami kilku uczonych niemieckich, sławiących rasę panów — rzucała się w oczy zaskakująca zbieżność wygłaszanych sądów.

⁴⁰ Załęski, *op. cit.*, s. 79 (wiersz pt. *Rasa* ukazał się w «Moskicie» w 1943 r.).

⁴¹ H. Bergson, *Śmiech. Studium o komizmie*. Lwów 1902, s. 24, 45.

⁴² (A. Jachnina) i (M. Ruth-Buczkowski), *op. cit.*, s. 32.

⁴³ L. Besnard, *Rires sous la botte*. Paris 1945, s. 64.

⁴⁴ Służą tu pomocą dwie prace: S. Kania, *Polska gwara konspiracyjno-partyzancka czasu okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Zielona Góra 1975, s. 74–88, oraz F. Pluta, *Język polski w okresie drugiej wojny światowej*. Opole 1975 (obie wymagają jednak uzupełnień).

żony”, „pan sezonowy”, „sezoniak”, „krótkobytek”, „pan tymczasowy”, „pan w żelaznym” lub „blaszanym kapeluszu”. Właśnie w tej grupie określił bardzo wyraźnie widać specyficzną funkcję krystalizującego się stereotypu wroga — postaci ośmieszzonej, karykaturyzowanej, odartej z nimbu wielkości, pozbawionej respektu, mającej zmniejszyć aż nazbyt niestety namacalną grozę, jaka towarzyszyła Polakom stykającym się z Niemcami na co dzień. Jak z tego widać, stereotyp ten, jako instrument walki z wrogiem, miał redukować przede wszystkim strach, jednocześnie przecież jego zadaniem było wzmacnianie wiary i nadziei. Ten aspekt zarysowuje się wyraźnie przy analizie określeń typu „pan sezonowy” lub „krótkobytek”, dotyczących ludzi skazanych na klęskę i przegrana — Niemców pozbawionych szans zwycięstwa⁴⁵.

Redukowanie strachu dokonywało się oczywiście nie tylko przy pomocy różnych środków mających na celu zmniejszenie poczucia zagrożenia. Nie mniej ważne były działania zmierzające do kształtowania odwagi własnego społeczeństwa, przy ukazywaniu zarazem strachu i lęku, ogarniających wroga. Przypomnijmy w tym miejscu fragment ulotki podziemnej (Mróz — najlepszy środek na robactwo), kolportowanej i rozlepianej w Warszawie w lutym 1942 r.: „Nie bój się! Nie wyrzucaj, nie pal tej ulotki. Nie bój się wroga — wróg zaczyna coraz bardziej obawiać się nas — ciebie też! Do góry głowa. Gwiżdż na wszystkie strachy na Lachy! W dupie miej Szkopów!”⁴⁶. Trzeba pamiętać, że w tym samym czasie w polskim ruchu oporu pojawiła się nowa siła polityczna — PPR, której koncepcja ustawicznej, na bieżąco prowadzonej walki z wrogiem, wśród wielu innych celów miała także za zadanie unaocznienie Polakom, że Niemca można pokonać, że nie jest on wszechmocny, przeciwnie — cofa się, a nawet zmniejsza terror pod wpływem zadawanych mu ciosów i wzrastającego w nim poczucia własnego zagrożenia.

Byłoby chyba niesłusznie, gdybyśmy chcieli widzieć w kształtowanym przez podziemie stereotypie Niemca obraz tchórza, choć trudno zaprzeczyć, że pewne starania w tym kierunku podejmowano. Dostrzec je można m.in. w karykaturze wykpiwającej napady niemieckich żołnierzy i policjantów na przekupki i dzieci czy grabież w mieszkaniach niewinnych i bezbronnych obywateli. W tym samym celu wykorzystywano popłoch i panikę ogarniające Niemców podczas nalotów. We wrześniu 1942 r. w jednym z pism konspiracyjnych ukazał się taki oto wierszyk⁴⁷:

„Pocieszny widok, kiedy szkopów zgraja,
Co mianem „panów” się chlubią,
Podczas alarmu tak chyżo zwiewają,
Że portki po drodze gubią!”

Kierunek propagandy podziemia w tym względzie dość precyzyjnie odzwierciedla artykuł *Czy Niemiec jest odważny?*, zamieszczony w «Biuletynie Informacyjnym» z 21 maja 1942. Czytamy tam:

⁴⁵ Także w dowcipie okupacyjnym wyodrębnić można kategorię kawałów i anegdot, których treścią są przyszłe losy Niemiec i narodu niemieckiego. Ulubionym tematem, nota bene podejmowanym także w innych krajach okupowanych, jest wizja „małych Niemiec”. Podobną tendencję posiadają również cieszące się olbrzymią popularnością w latach wojny wróżby i prorocтва.

⁴⁶ Ulotka zawierająca szereg informacji o działalności polskiego ruchu oporu oraz wojska polskiego, walczącego u boku aliantów, nosiła tytuł *Mróz — najlepszy środek na robactwo*, por. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 256.

⁴⁷ Załęski, *op. cit.*, s. 83 (wierszyk ukazał się w piśmie «Nowy Dzień» z 28 IX 1942).

„Byłoby niedopuszczalną lekkomyślnością lekceważenie wroga i zakłamywanie się dla dodania sobie ducha. Z drugiej strony czynienie z Niemca — lwa, a z narodu niemieckiego — narodu bohaterów, jest pospolitą głupotą [...] Wystarczy uprzytomnić sobie to, co widzieliśmy i widzimy w Polsce. Ową nieporadność piechoty niemieckiej przy oblężeniu Warszawy, owe częste we wrześniu zjawisko paniki w obliczu szturmującego bagnetem piechura polskiego, owe irytujące tchórzostwo widziane w Warszawie w czasie paru drobnych nalotów sowieckich, kiedy zarówno żołnierze, jak i różni umundurowani Niemcy odtrącali brutalnie kobiety i dzieci — byle pierwszym znaleźć się w schronie [...] Niemiec jest przede wszystkim karny. Darzy z góry zaufaniem dowódcę i władzę. Odważny odwagą wilka, zdolnego nawet w pojedynkę rzucić się na stado owiec”.

Zdaniem autora artykułu, wobec przeciwnika zdecydowanego na wszystko „staje się Niemiec podatny na strach i panikę, wtedy jego niezdolność psychiczna do oporu jest wprost rażąca, wtedy tchórzostwo — pospolite, nikczemne — opanowuje całkowicie niemiecką duszę”.

Przejdźmy na zakończenie do sprawy bodaj najistotniejszej, mianowicie do roli stereotypu wroga w procesie konsolidacji polskiego społeczeństwa, w wytwarzaniu wspólnoty ludzi dotkniętych tym samym losem. Stereotyp spełniał w tym wypadku funkcję podwójną: z jednej strony pomagał w realizacji hasła bojkotu najeźdźcy, całkowitego odgródzenia go od polskiej społeczności, z drugiej zaś był ważnym czynnikiem ułatwiającym powstawanie szerokiego zaplecza społecznego dla ruchu oporu. W dychotomicznym podziale grupie „my—Polacy” przedstawiana była grupa „oni—Niemcy” — obcy i wrogowie. Jakikolwiek kontakt towarzyski czy intymny Polaka z Niemcem stawał się w takich warunkach aktem zdrady narodowej. Na hitlerowską *Rassenschande*, którym to terminem posługiwano się w Trzeciej Rzeszy dla określenia stosunków seksualnych przedstawicieli *Herrenvolku* z ludnością przynależną do „ras niższych”, Polacy odpowiedzieli piętnowaniem współrodaków za tego rodzaju postępowanie karą utraty czci obywatelskiej. Nie jest dziełem przypadku, że jednym z pierwszych przejawów rodzącego się ruchu oporu były nalepki, które pojawiły się jesienią 1939 r. na ulicach Warszawy: „Kobiety, które utrzymują z Niemcami stosunki towarzyskie, zaświadniają się, że są jeszcze miejsca wolne w domach publicznych”⁴⁸. W specjalnej ulotce rozpowszechnianej wiosną 1942 r. czytamy: „Zadawanie się z katami własnego Narodu jest zbrodnią wobec poległych i pomordowanych naszych ojców, braci i synów [...] Kobiety zadające się z niemcem piętnujemy i wyrzucamy poza krąg kobiecej społeczności [...] Hańbiące postępowanie nie będzie zapomniane i nie ujdzie bezkarnie ani teraz, ani po wojnie”⁴⁹.

Już w pierwszych miesiącach okupacji zaczęły powstawać zręby przyszłego kodeksu moralności obywatelskiej, normującego postawę Polaków wobec hitlerowskiego najeźdźcy. 25 stycznia 1940 r. na łamach najpopularniejszego wtedy pisma konspiracyjnego «Polska Żyje!» w artykule *Tym, którzy nie wiedzą* wyjaśniano: „Oczywistą jest rzeczą, że wskaza-

⁴⁸ Karteczki z tym napisem rozlepiali w Warszawie 11 XII 1939 członkowie organizacji „Plan”. Por. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁹ Tekst ulotki *Kobiety Polki!* nie był po wojnie, jeśli się nie mylę, publikowany ani też wykorzystywany przez historyków. Egzemplarz znalazłem wetknięty do «Biuletynu Informacyjnego» nr 15(119) z 16 IV 1942 (w zbiorach IH PAN w Warszawie).

ny jest najostrzejszy bojkot, unikanie jak zarazy wszystkiego co niemieckie, wszystkiego nade wszystko, co jest propagandą niemiecką, bo tylko trucizną i zgubę niesie nam ta propaganda". Z czasem w prasie podziemnej zaczęły pojawiać się całe zestawy przykazań moralnych, mających obowiązywać Polaka—patriotę⁵⁰. Hasło bojkotu dotyczyło zarówno kontaktów osobistych z Niemcami, jak i organizowanych przez nich imprez, wydawanych rozporządzeń, prasy jawnej, a nawet niemieckiego języka. W świetle przepisów owego kodeksu etyki narodowej wyłania się wyraźnie sprecyzowany obraz wroga, z którym należy walczyć, by ratować zwykłą godność ludzką. Wróg jest przy tym okrutny, bezwzględny, dąży do zniszczenia polskiego narodu i polskiej kultury, jest przeto wrogiem, z którym jakikolwiek kompromis staje się niemożliwy. Podkreślanie tej prawdy jest bardzo ważnym elementem koncepcji walki cywilnej, a więc stopniowego wciągania całego społeczeństwa w orbitę wpływów ruchu oporu. Według koncepcji tzw. podziemia londyńskiego internalizacja, a więc zakorzenienie i upowszechnienie odpowiednich postaw miała przy tym mieć charakter rozłożonego na etapy procesu. Inaczej na sprawę tę patrzyli przedstawiciele ugrupowań lewicowych, dążący do szybkiego zaktywizowania mas i doraźnego wykorzystywania nagromadzonego w nich ładunku nienawiści.

IV. PROBLEM WINY NARODU NIEMIECKIEGO. PRZEŻYCIA WŁASNE A DYFERENCJACJA OPINII O NIEMCACH

Jesienią 1940 r. na łamach konspiracyjnego «Biuletynu Informacyjnego» ukazał się artykuł „O złym hitlerowcu” i „dobrym Niemcu”, który dla naszych rozważań posiada duże znaczenie. Oto jego obszernie fragmenty:

„Polacy są narodem dobrodusznym, łatwo zapominającym krzywd. Ta nasza właściwość narodowa przejawia się w sposób uderzający w stosunku do Niemców. Wystarczy trochę czasu, aby w niepamięć poszły najokrutniejsze zbrodnie. Od paru miesięcy obserwujemy wzrost kontaktów polsko-niemieckich. Dochodzi niekiedy do stosunków niemal przyjaznych. Najczęstszym tłumaczeniem jest 'Hitlerowcy — zbrodniarze, ale wojsko...', ale ci starsi panowie kolejjarze..., ale mój znajomy Niemiec... Ci wszyscy — to takie same ofiary reżimu, jak my. To w gruncie rzeczy porządni ludzie'. Jakie straszliwe zaślepienie! Jaka bezbrzeżna naiwność i nieznajomość rzeczy! Jaka głupota, często podłość — starające się usprawiedliwić własną oportunistyczną małość [...] Teoria o niemieckiej rasie panów i polskim narodzie parobków nie jest wynalazkiem hitlerowskim, lecz 'dorobkiem' niemieckich uczonych na długo przed Hitlerem [...] Nie! Nie ma rozbieżności pomiędzy Hitlerem a olbrzymią wielkością narodu niemieckiego! Nie jest przypadkiem, że Hitler stoi na czele Niemiec. Żaden jeszcze wódz nie był nigdy tak bardzo przez swój lud zaaprobowany, jak Hitler, którego idee kierownicze już od stu lat nurtują i fermentują w zarażonym pruszczyzną ludzie niemieckim. Nie

⁵⁰ Por. art. *Bojkot najeżdźcy*. «Polska Żyje!» nr 47-48 z 1 V 1940 oraz «Biuletyn Informacyjny» z 10 V 1940; prawdopodobnie jesienią 1941 r. został opracowany i wydany w formie ulotki *Kodeks moralności obywatelskiej*, zawierający 25 paragrafów mówiących o przestępstwach zdrady narodowej i czci oraz grożących za nie karach, wymierzanych przez sądownictwo podziemne.

należy się ludzić. I dlatego wtłoczmy sobie w mózgi i serca: śmiertelnym wrogiem Polaków jest nie hitlerowiec, lecz Prusak-Niemiec. A Prusak to dziś niestety, każdy niemiecki mężczyzna i każda Niemka”⁵¹.

Abstrahując w tym miejscu od czysto propagandowych funkcji cytowanego tekstu, zgodnych z hasłem powszechnego bojkotu najeźdźcy oraz użytej w artykule argumentacji, warto moim zdaniem zwrócić uwagę na przytoczone w nim głosy, wyłamujące się z kręgu stereotypowych uogólnień. Redakcja centralnego organu ZWZ widziała w nich przejaw niemal zdrady narodowej, osobom mówiącym o „dobrym Niemcu” zarzucono oportunizm. Zważywszy, że artykuł ukazał się w okresie depresji nastrosjów, po zwycięskiej kampanii niemieckiej na Zachodzie, kiedy to oddaliła się szansa na szybkie zakończenie wojny, a wyłoniła się konieczność przystosowania się do istniejącej sytuacji, zarzut oportunistyki mógł być po części umotywowany. Z drugiej strony należy uwzględnić fakt, że jesień roku 1940, choć na koncie hitlerowskich zbrodni już były zapisane dziesiątki popełnionych w Polsce przestępstw, trudno porównywać z bilansem polityki okupacyjnej, jaki wyłonił się pod koniec wojny. Z upływem czasu, wraz z narastaniem tragicznych doświadczeń, w miarę eskalacji hitlerowskiego terroru, a zarazem konsolidacji polskiego społeczeństwa do określenia „dobry Niemiec” coraz częściej dawano „to martwy Niemiec”.

Problem winy całego narodu niemieckiego za zbrodnie hitlerowskiego reżimu nurtował Polaków zarówno podczas wojny i okupacji, jak i po roku 1945, powraca on zresztą jakże często w toku dzisiejszych dyskusji i polemik. Ludwik Hirszfild w swych wspomnieniach pisał: „Naród, który ubóstwiał zbrodniarzy i oddał im władzę nad sobą i Europą jest współwinni zbrodni [...] Nie chcę, by wolno było wymordować kilka milionów ludzi i powiedzieć, jak gdyby się ludzkości nastąpiło na nagiętek: 'Przepraszam, to nie rozmyślnie, ja tego nie chciałem'. Nie chcę, gdyż byłem z tymi, których przeznaczono na rzeź i znam ich ból”⁵².

Podobnego rodzaju refleksje znajdziemy w cytowanym już artykule *Zdziczały naród*, opublikowanym 23 października 1941 r. w «Biuletynie Informacyjnym». Czytamy tam:

„Jest pewien rodzaj choroby psychicznej, znany pod angielską nazwą *moral insanity* — co zwykle tłumaczy się na polski jako niedorozwój moralny. Chory taki nie odróżnia dobra od zła i z najspokojniejszym sumieniem popełnia różne wykroczenia i zbrodnie. Otóż naród niemiecki jest chory na *moral insanity*! Hitlerowcy — to specjalne okazy tej choroby. Ale tkwi ona również w duszy rezerwisty niemieckiego, tkwi u starszego pana — kolejarza, tkwi w słodko uśmiechającej się niemeczce i w duszy 'pocziwej', grubej Niemki. O tym nam Polakom, ludziom z natury dobrym, nie wolno zapominać. Raz wreszcie musi być zrobiony porządek ze zdziczałym narodem!”

Ostatnie zdanie cytowanego tekstu mówi wyraźnie o karze, jaka winna spaść na naród niemiecki. Sprawa odpowiedzialności Niemców za popełnione przez Trzecią Rzeszę zbrodnie rozpatrywana była wówczas w różnych aspektach. Często rzecz jasna dawało o sobie znać uczucie gniewu, domagające się zemsty jako zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, obok tego jednak spotykamy głosy przestrzegające przed naśladownictwem metod wroga, żądającymi sprawiedliwego ukarania wszystkich

⁵¹ «Biuletyn Informacyjny» z 28 XI 1940.

⁵² Hirszfild, *op. cit.*, s. 392.

winnych, wykluczającymi jednak możliwość stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej Szczególną rolę w szerzeniu tego typu poglądów odegrała konspiracyjna publicystyka katolicka. Jesienią 1943 r. na łamach organu Frontu Odrodzenia Polski opublikowany został artykuł pod znamienym tytułem *Odwet, zemsta, czy kara?*. Czytamy tam:

„Nie chcemy odwetu, nie chcemy zemsty przede wszystkim dlatego, że mnoży zło, że czyni ona krzywdę temu, który się mści, zabijając w nim poczucie sprawiedliwości. A tego poczucia sprawiedliwości tak nam przecież będzie dużo w Polsce potrzeba [...] Ale ta sama troska o sprawiedliwość zmusza nas do żądania kary na naszych katów. Niech sobie w Waszyngtonie i Londynie układają listy głównych zbrodniarzy, niech żądają ich wydania przed zawarciem zawieszenia broni, my ze swej strony pomyślimy o nich sami. I z całym poczuciem odpowiedzialności za te słowa przyrzekamy ich odnaleźć”⁵³.

Rzecz przy tym znamienna. W tym samym numerze pisma redakcja zamieściła wiersz Leonii Jabłonkówny, pt. *Modlitwa*, który ze względu na zawarte w nim treści humanistyczne przytaczam *in extenso*:

„Za ugór ojczysty rozdarty,
Za fali wiślanej płacz krwawy,
Za Tatry skalane i Bałtyk,
Za wrzesień śmiertelny Warszawy;
Za grób, co słabnącym jak ulga
Pokusą w męczeńskich dniach świeci
— Zbaw, Panie, kobiety i dzieci
Z płonących pożarów Hamburga.
Za krzyż znieważony w kaplicach,
Za krzywdę cmentarnych popiołów
— Zachowaj we wrażliwych stolicach
Strzeliste gotyckie kościoły.
O Panie, przez znak Twój na wieżach,
Przez drzewo Twej męki i chwały,
Prosimy Cię szeptem pacierza,
Błagamy Cię burzą chorału.
W godzinę triumfu nad klęską,
Gdy w gniewie się Twoim objawisz,
Daj siłę, daj radość zwycięską,
A wyrwij nam z duszy nienawiść.
W pożarze piorunów, co wałą,
W ostatnie bastiony i tamy,
Daj sercom, niech z gruzów ocala
Twój święty na wieki Testament”.

Władysław Bartoszewski, który przed kilku laty przypomniał wiersz Jabłonkówny, stwierdza, że zyskał on „znaczny rezonans w środowisku inteligencji warszawskiej” i pobudził „do dyskusji na zasadnicze tematy światopoglądowe”⁵⁴. Opublikowanie wiersza w dniach masowych egzekucji ulicznych było niewątpliwie aktem dużej odwagi cywilnej, świadczącym o bardzo wysokim poziomie etycznym elity środowiska katolickiego.

Skoro mówimy o problemie winy narodu niemieckiego, należy moim zdaniem zwrócić jeszcze uwagę na pewien rys mentalności Polaków, który

⁵³ Cyt. za Bartoszewskim, *op. cit.*, s. 469–470.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 470.

można zaobserwować już w latach wojny i okupacji, a który jest bardzo istotny także dla zrozumienia ich dzisiejszych poglądów i postaw. Mam tu na myśli oczekiwanie, że Niemcy będą nosili w sobie poczucie winy i współodpowiedzialności za zbrodnie Trzeciej Rzeszy. W sposób nadszwyczaj lapidarny nadzieje takie ilustruje dowcip kursujący w Polsce w początku 1944 r.: „Niemcy będą się bili jeszcze 50 lat. Pół roku z bolszewikami, pół roku z Anglosasami i czterdzieści dziewięć lat w piersi!”⁵⁵.

Przy rozważaniach na temat odpowiedzialności Niemców za wszystko, co zdarzyło się w latach 1933–1945, wielokrotnie zastanawiano się nad stopniem obciążającej ich winy. W tym też kontekście rozpatrywano zachowanie się na terytorium okupowanym niemieckiego wojska, policji, aparatu administracyjnego oraz zwykłych urzędników, a także ludności cywilnej w samej Rzeszy. Zdaniem Czesława Madajczyka:

„Bezkompromisową nienawiść żywiło społeczeństwo do niemieckiej policji, SS i członków NSDAP, jako do bezpośrednich sprawców zbrodniczego terroru. Wobec żołnierzy niemieckich starszych roczników panowała nieufność, wobec młodszych wrogość. Mimo wrogiej postawy do masy żołnierskiej, wyrażającej się np. w formie powszechnej radości na widok czy na wieść o transportach z rannymi, zdarzały się odruchy współczucia dla poszczególnych rannych. W stosunku do cywilnych urzędników i ich rodzin z Rzeszy nastroje były mniej jednolite, oceny zindywidualizowane — od nienawiści do sympatii dla „wyjątkowo porządnych”; ogólnie panowała zdecydowana niechęć. Stosunek do Volksdeutschów był wyjątkowo zacięty”⁵⁶.

Powróćmy teraz do sygnalizowanego już problemu dyferencjacji opinii Polaków o Niemcach. Uwzględnić tu należy kilka czynników, takich jak różnicowanie przestrzenne, wpływ na owe opinie światopoglądu i przekonań politycznych, zmiana nastawienia w czasie trwania wojny. Nie wydaje mi się jednak, że istnieje wyraźna różnica poglądów na temat Niemców w zależności od stratyfikacji społecznej i zawodowej czy podziału ludności według płci i wieku.

Gdy mówimy o różnicowaniu przestrzennym, narzuca się najpierw podział następujący: Polacy przedwojenni obywatele państwa niemieckiego, ludność polska na tzw. Ziemiach Wcielonych do Rzeszy oraz Polacy na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Z wielu względów podział ten nie jest zadowalający. W wypadku Polonii nie uwzględnia on odmiennej sytuacji Polaków w Westfalii, Berlinie, na Warmii i Mazurach czy w przyznanej Niemcom części Śląska. Wspólne traktowanie Ziemi Wcielonych traci z pola widzenia różnice polityki okupacyjnej w poszczególnych jednostkach administracyjnych, podczas gdy posługiwanie się określeniem „Generalne Gubernatorstwo” stwarza niebezpieczeństwo „warszawocentryzmu”. Pomijając już odmienną sytuację np. w Warszawie i Krakowie, pamiętać trzeba o specyfice byłych Kresów Wschodnich, gdzie Niemcy od 1941 r. całkowicie świadomie przyczyniali się do zaostrzenia nabrzmiałego konfliktu polsko-ukraińskiego. W okresie nasilenia terroru nacjonalistów ukraińskich ci sami Niemcy prezentowali się niekiedy w charakterze „opiekunów” czy „protektorów” ludności polskiej.

Przy badaniach opinii postaw w układzie terytorialnym szczególną

⁵⁵ «Luźna Kartka», I 1944 r.

⁵⁶ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 489.

uwagę należy zwrócić na fakt istnienia lub też braku kontaktów Polaków z Niemcami przed rokiem 1939. Abstrahując w tym miejscu od Polaków obywateli Rzeszy stwierdzić należy, że kontakty takie, nie tylko o charakterze towarzyskim, lecz także w ramach więzi rodzinnych, posiadali zarówno Ślązacy, Wielkopolanie i Pomorzanie, jak również mieszkańcy Polski centralnej — by wspomnieć współżycie obu narodowości np. w Łodzi czy w niektórych wsiach na Mazowszu. Polacy znający Niemców wcześniej stali się oto nagle w roku 1939 świadkami przeistaczania swych niedawnych sąsiadów, i co nie mniej istotne, współobywateli w butnych przedstawicieli Herrenvolku. Poznaniak Alojzy Andrzej Łuczak, patrząc na okupację oczyma dziecka, tak opisuje jeden z aspektów owej metamorfozy: „Miejscowi Niemcy przenosili się do lepszych mieszkań. Wszyscy, których znałem, stali się teraz zamożni. Byli ładnie ubrani i mieli bardzo zadowolone miny”⁵⁷.

Zdecydowana większość członków niemieckiej mniejszości narodowej przyjęła w okresie wojny wrogie stanowisko wobec Polaków, przy czym wrogość ta zazwyczaj była manifestowana w sposób ostentacyjny. Nie znaczy to, że w środowisku tym zabrakło ludzi, których postępowanie kłóciło się z rozpowszechniającym się stereotypem. Trudno stwierdzić, do jakiego stopnia obserwacja owych innych zachowań i postaw już wówczas wywoływała refleksje o fałszywości uogólnień, w myśl których potępiano cały naród niemiecki. Prawdopodobnie znacznie częściej każdy tego typu wypadek traktowano jako „wyjątek potwierdzający regułę”. Oczywiście inaczej przedstawiała się sprawa podczas bezpośredniej współpracy polskich i niemieckich antyfaszystów walczących „za naszą i waszą wolność”, pamiętać jednak trzeba, że fakty te rzadko znane były szerszemu ogółowi. Dziś, po latach informacje na ten temat pojawiają się w pracach polskich historyków służąc sprawie przełamywania narodowych uprzedzeń⁵⁸.

Przy omawianiu różnicowania opinii o Niemcach w zależności od własnych przeżyć i doświadczeń wyodrębnić można dwie grupy zupełnie specyficzne: jeńców wojennych oraz więźniów obozów koncentracyjnych. W grupie pierwszej konieczne jest przy tym wprowadzenie podziału na jeńców stalagów i oflagów. Polacy osadzeni w stalagach niemal powszechnie wykorzystywani byli do prac przymusowych, przeto ich doświadczenia bliższe są znacznie doświadczeniom ludzi wysyłanych na roboty do Rzeszy niż warunkom, w jakich znalazła się kadra oficerska w oflagach. Co prawda i tam zdarzały się wypadki znęcania się nad Polakami, deptania godności ludzkiej, a nawet egzekucje jeńców, tym niemniej wizerunek Niemca, jaki pojawiał się w oczach ludzi osadzonych w oflagu, nie był wizerunkiem kata-oprawcy⁵⁹.

⁵⁷ A. A. Łuczak, *Głodny*, wyd. II. Poznań 1976, s. 10.

⁵⁸ Myślę tu przede wszystkim o bardzo cennej publikacji W. Góry i S. Okęckiego, *Walczyli o nowe Niemcy. Niemieccy antyfaszyści w ruchu oporu na ziemiach polskich*. Warszawa 1972; obok rzetelnego opracowania naukowego znajdują się tu także wspomnienia Polaków i Niemców oraz przedruk dokumentów.

⁵⁹ Por. M. Sadzewicz, *Oflag*, wyd. III. Warszawa 1958, s. 30–33; F. Dończyk, *Stalag XI A Altengrabow*. Wrocław 1959, s. 234–235; W. Zieliński, *Wrzesień, oflag, wyzwolenie*, wyd. II. Warszawa 1963 (opis obozu w Woldenbergu, s. 99–1273); nadzwyczaj interesujące wyniki badań postaw jeńców w oflagach, przeprowadzonych przez siebie w latach 1940–1941, opublikowali K. Krakowski i K. Sobolski, *Społeczne i światopoglądowe postawy polskich oficerów-jeńców przebywających w czasie II wojny światowej w wojskowych obozach w Niemczech*. «Studia Socjologiczno-Polityczne» 1963, nr 14, s. 57–109 (niestety respondentów nie spytano o ocenę Niemców, zebrano jednak materiał na temat własnego autostereotypu narodowego).

Zupełnie inaczej obraz Niemca wygląda we wspomnieniach więźniów obozów koncentracyjnych. Zdając sobie sprawę, że jest to temat zasługujący na zupełnie oddzielne opracowanie, chciałbym się tutaj skoncentrować jedynie na kilku zagadnieniach. Pierwsze z nich dotyczy tego nurtu literatury obozowej, który można nazwać martyrologicznym. Cechuje go opis rzeczywistości obozowej na zasadzie kontrastowego zestawienia zła, które uosabia kat-Niemiec, i dobra reprezentowanego przez Polaka-ofiarę. Rzecz przy tym znamienita, że ukazywane w ten sposób postacie esesmanów — panów życia i śmierci — otrzymują, w sposób niezamierzony, jakiś „nadludzki” wymiar, cechy właśnie *Übermenscha*.

Znacznie bardziej skomplikowany obraz pojawia się przy głębszej analizie realiów obozowego świata, przede wszystkim wówczas, gdy wśród prześladowanych zaczyna się dostrzegać przedstawicieli narodu niemieckiego, zaś wśród prześladowców — własnych rodaków⁶⁰. W piśmarstwie tego drugiego nurtu znacznie częściej dochodzi do głosu refleksja na temat zbrodniczości całego systemu hitlerowskiego, przy czym „czasy pogardy” stanowią tu jeden z rozdziałów historii ludzkości. Znane motto z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej „Ludzie ludziom zgotowali ten los” niewątpliwie najwszechstronniej zostało zilustrowane w piśmarstwie Tadeusza Borowskiego, którego opowiadania oświęcimskie jakże trafnie określił Andrzej Werner mianem „zwyczajnej Apokalipsy”. Analizując postacie oprawców pojawiające się w utworach Borowskiego Werner pisze:

„Przede wszystkim są to właśnie ludzie, ludzkie istoty z krwi i kości [...] żadnej demonizacji czy deifikacji zbrodniarza, żadnych ujęć kamery od dołu, gdzie postać esesmana dominuje nad światem poddanych — jak to się stało sztampą w filmie, nie tylko obozowym, ale w ogóle okupacyjnym czy wojennym (najlepiej: wielka postać na pierwszym planie, świat poddanych — małych, oddalonych mrówek — widziany poprzez butnie rozstawione nogi władcy). Żadnej grozy, majestatu, upiornej kolorystyki — po prostu zwykli ludzie”⁶¹.

Podobnie patrzy na obóz Stanisław Grzesiuk. W jego wspomnieniach znajdziemy następującą scenkę z Mauthausen: „Gdy mijaliśmy baraki SS, zobaczyłem jakiegoś esesmana. Oferma — wojak Szwejk: duża czapka, luźne portki, gęba idioty. Byliśmy kilka zaledwie metrów od niego. Parsknąłem śmiechem i mówię do Stefana [Krakowskiego, przyjaciela Grzesiuka]: — Patrz, jaka kreatura. Przecież jakbym go trzepnął pięścią w łeb, to bym go po uszy w ziemię wtloczył”⁶².

Osobny problem, to stosunek Polaków więźniów obozów koncentracyjnych do osadzonych tamże Niemców. Sprawa ta inaczej się przedstawiała w obozach, gdzie większość proniemieckich „funkcji” znalazła się w rękach niemieckich elementów przestępczych i kryminalnych (tzw. zielone i czarne „winkle”), inaczej natomiast w obozach, gdzie funkcyjnymi byli Niemiec antyfaszyści (czerwone „winkle”), czego przykładem

⁶⁰ Krzysztof Dunin-Wąsowicz analizując sytuację w Stuthofie, gdzie sam był więźniem, pisze: „Niestety, niektórzy z Polaków na wyższych stanowiskach, siedzący w obozie od początku jego istnienia, w swoich postępkach przeważnie solidaryzowali się z niemieckimi kryminalistami. W swej brutalności wielu z Polaków blokowych czy kapów dorównywało, a nawet przewyższało niemieckich kryminalistów”. *Obóz Koncentracyjny Stuthof*, wyd. II. Gdańsk 1970, s. 1.

⁶¹ A. Werner, *Zwyczajna Apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*. Warszawa 1971, s. 87.

⁶² S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, wyd. VI. Warszawa 1970, s. 88.

może być sytuacja w Buchenwaldzie. Na terenie wielu obozów dochodziło do współpracy Polaków i Niemców na gruncie międzynarodowego ruchu oporu, niemniej nawet w tego rodzaju kontaktach można było zaobserwować pewną dozę nieufności⁶³. Wspomnieć trzeba, że dużym szacunkiem obdarzali Polacy nieliczną grupę więźniów niemieckich oznakowanych „winklem” fioletowym, a więc badaczy Pisma Świętego — ludzi należących do sekty przeciwstawiającej się wojnie i zachowujących się z wielką godnością.

Teoretycznie rzecz biorąc, więźniowie obozów koncentracyjnych stanowili grupę przygotowaną do wykonania aktu zemsty, odwetu i krwawego rozrachunku ze swymi prześladowcami. Wiemy, że w pewnych obozach rzeczywiście w momencie wyzwolenia takie samosady odbyły się. Można było jednak przypuszczać, że wrogość wobec Niemców spowoduje wyładowywanie się jej także na ludności cywilnej. Tak się nie stało. Antonina Piątkowska, więźniarka Oświęcimia, wspominając ewakuację obozu i przemarsz przez teren Niemiec pisze:

„Jakże dziwne jest serce człowiecze. Przez lata całe narastała w nas coraz twardsza, coraz bardziej zacięta nienawiść do znęcających się nad nami Niemców. Ale spod gruzów dochodziły jęki, tam wołali rozpaczliwie o pomoc cierpiący ludzie. I to wystarczyło, abyśmy — tak przecież słabe, na wpół zagłodzone — ze wszystkich sił starały się zasypanych odkopać, uratować tych, co żyli jeszcze. Fakt, że to byli Niemcy, przestał się zupełnie liczyć tak dalece, że dozorujący nas esesmani z niedowierzaniem patrzyli na nasz zapamiętały wysiłek. Nie poganiali, nie było bowiem kogo poganiać”⁶⁴.

Owo przeradzanie się nienawiści w litość dostrzec można także w zachowaniu się Polaków wobec żołnierzy niemieckich w ostatniej fazie wojny, czego przejawem była choćby pomoc niesiona dezertantom czy współczucie okazywane rannym — znacznie częściej w latach 1944–1945 niż w okresie wcześniejszym.

Znamienną ewolucję poglądów na temat Niemców zauważyć można w publicystyce PPR. W artykule *O robocie wśród żołnierzy niemieckich*, opublikowanym w warszawskim konspiracyjnym «Okólniku» 1 lipca 1942 r. stwierdzano:

„Naczelną zasadę, która wyrasta z naszej codziennej rzeczywistości, a tym samym decyduje o naszym stosunku do żołnierza niemieckiego ujmujemy w następujący sposób: każdy żołnierz, który znajduje się na polskiej ziemi, jest naszym wrogiem. Zwalczamy go na każdym kroku i przy pomocy wszelkich środków. Tę zasadę podkreślamy dlatego tak wyraźnie, aby u naszych towarzyszy nie było żadnych fałszywych złudzeń ideologicznych lub wątpliwości: każdy żołnierz niemiecki, bez względu na to, czy jest on robotnikiem lub chłopem, stanowi przede wszystkim składową część maszyny wojskowej, która miażdży żywe ciało Polski”. Nie trudno odczytać aluzje ukryte w określeniu „złudzenia ideologiczne” — dotyczyły one tak głęboko przecież tkwiących w ruchu komunistycznym haseł internacjonalizmu oraz braterstwa „proletariatusy wszystkich krajów”.

Już niespełna pół roku po cytowanym artykule znajdziemy w publicystyce peperowskiej nawiązanie do wspomnianych wyżej haseł. Oto w znanym liście owartym KC PPR do Delegatury Rządu emigracyjnego

⁶³ Por. J. Garliński, *Oświęcim walczący*. Londyn 1974, s. 66–67, 197, 201.

⁶⁴ A. Piątkowska, *Wspomnienia oświęcimskie*. Kraków 1977, s. 147–148.

z 15 stycznia 1943 znalazło się zdanie, które w ówczesnej sytuacji było niewątpliwie czymś zupełnie wyjątkowym. Brzmiało ono: „Apelujemy do wszystkich, kto cokolwiek może się przysłużyć sprawie wyzwolenia naszego narodu: niech idzie z nami, chociażby był Niemcem, Ukraińcem lub kimkolwiek bądź”⁶⁵. Dostrzeżenie w Niemcu ewentualnego towarzysza broni musiało niewątpliwie szokować opinię publiczną, samo użycie podobnego sformułowania uznać trzeba nie tylko za akt mądrości politycznej, ale także za akt politycznej odwagi.

Obszerną wykładnią poglądów działaczy PPR na interesujący nas temat był artykuł *Nasz stosunek do Niemców*, opublikowany 16 grudnia 1943 r. w łódzkim piśmie konspiracyjnym «Okólnik». Oto jego fragmenty:

„Czy mamy stanąć na stanowisku, że każdy Niemiec to wróg i nie ma między nimi żadnej możliwości porozumienia się, czy też musimy w społeczeństwie niemieckim odnaleźć pewne linie podziału różnicujące społeczeństwo niemieckie, wskazać wśród Niemców na tych, którzy są naszymi bezwzględными wrogami i z którymi walczyć będziemy do ostatka, i na tych, którzy podobnie jak my są ofiarami hitleryzmu. Takie linie podziału istnieją [...] Linia podziału w społeczeństwie niemieckim, tak w Reichu, jak i na naszych terenach, dzieli je na hitlerowców i antyfaszystów, na tych, co spręgli się na śmierć i życie z Hitlerem, tj. SS, gestapo, wyżsi urzędnicy, przemysłowcy, członkowie partii hitlerowskiej itd., wszelkiego rodzaju policja, dla których koniec wojny równa się ich śmierci i dlatego prą oni za wszelką cenę do przedłużenia działań wojennych kosztem milionów ofiar — i na tysięczne masy niemieckich robotników, chłopów i inteligencji pracującej, która ginie pod gruzami bombardowanych miast, których pędzi machina hitlerowska na front [...] Każdy Niemiec sprawujący władzę jest okupantem i wrogiem śmiertelnym, z którym walczymy i walczyć będziemy. Natomiast każdy Niemiec, który zrozumiał czym jest hitleryzm, który zrozumiał, że tylko solidarna walka wszystkich żywiołów antyhitlerowskich może również przynieść wyzwolenie masom niemieckim, ten staje się naszym sojusznikiem w walce z hitleryzmem. Pamiętać musimy o słowach Stalina: ‘Naród niemiecki był i będzie, hitleryzm przyszedł i odejdzie’ ”⁶⁶.

Zasygnalizowaliśmy już w innym miejscu problem wpływu doświadczeń wyniesionych przez kadrę konspiracji wojskowej, należącej do tzw. „obozu londyńskiego”, na opracowywaną w kręgu tych ludzi koncepcję walki z wrogiem. Jednym z podstawowych założeń owej koncepcji była etapowość przygotowań do powstania zbrojnego, które miało wybuchnąć w momencie załamania się niemieckiej maszyny wojennej. Przewidywano, jak się okazało niesłusznie, że koniec II wojny światowej będzie przypominał rok 1918, liczone na gwałtowny rozkład moralny armii niemieckiej, która, jak sądzono, w ostatniej fazie wojny nie będzie stawiała oporu i łatwo da się rozbroić lub w każdym razie zneutralizować. Wychodząc z tych przesłanek prowadzono nie tylko odpowiednią działalność propagandową, lecz także stosowano odpowiednią taktykę walki z wrogiem.

W zakresie propagandy na szczególną uwagę zasługuje prowadzona przez podziemie „londyńskie” akcja „N” — posiadająca dziś bardzo bo-

⁶⁵ *Kształtowanie się podstaw programowych PPR [...]*, s. 91–92.

⁶⁶ Wypowiedź Stalina cytowana jest niedokładnie, w rzeczywistości brzmiała ona: „Doświadczenie historyczne uczy, że Hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki, a państwo niemieckie — pozostaje”.

gą dokumentację⁶⁷. Celem jej było szerzenie demoralizacji w szeregach wroga, sianie zniechęcenia i zwątpienia w umysłach niemieckich żołnierzy, wbicie klina pomiędzy Wehrmacht a aparat hitlerowskiej policji i SS. Rzecz przy tym charakterystyczna, że w odezwach i prasie enowskiej odwoływano się do zupełnie innego stereotypu Niemca — z szacunkiem wyrażano się o przymiotach niemieckiego żołnierza, apelowano do poczucia żołnierskiego honoru, starano się ukazać postacie wybitnych generałów, jakoby wrogów Hitlera, próbujących rzekomo ratować godność i cześć niemieckiego oręża.

Przyjęcie założenia, że w chwili wybuchu powstania żołnierz niemiecki może mu udzielić swoistego, biernego poparcia, rzutowało także na formy walki z wrogiem podczas okupacji. Do końca 1942 r. podziemie akowskie starało się unikać wystąpień terrorystycznych i zamachów skierowanych przeciwko żołnierzom Wehrmachtu. Przy akcjach zdobywania broni członkowie organizacji mieli pozbawiać ich życia tylko w ostateczności. Także w następnym okresie, gdy wzmożła się działalność zbrojna Armii Krajowej, ofiarami zamachów byli przede wszystkim funkcjonariusze gestapo i urzędnicy znieprawionych instytucji (np. Arbeitsamtu), rzadziej natomiast oficerowie i żołnierze regularnej armii⁶⁸. Tu na marginesie należy zaznaczyć, że z biegiem czasu społeczeństwo polskie zaczęło patrzeć na wojsko niemieckie jako na istotny składnik całego hitlerowskiego aparatu terrorku. Na gruncie warszawskim ocena tego rodzaju umotywowana była chociażby uczestnictwem żołnierzy w ulicznych łapankach i sposobem traktowania przez nich ludności polskiej. Najbardziej brutalni i bezlitośni okazali się przy tym lotnicy.

Z terenów okupowanych przenieśmy się teraz na teren Rzeszy i zajmijmy się obrazem Niemca, jaki wyłaniał się w oczach wywiezionych tam na roboty przymusowe Polaków. Jest faktem bezspornym, że właśnie w owych specyficznych warunkach i wbrew intencjom hitlerowskiego reżimu rozpoczynał się, nigdy chyba przedtem w tej skali nie występujący, proces wzajemnego poznawania się przedstawicieli dwu narodowości. Kontakty osobiste były nie do uniknięcia, ludzie obserwowali się nawzajem, wyciągali wnioski z postaw i zachowań, konfrontowali wcześniejszy stereotyp z rzeczywistością. Konsekwencje owej konfrontacji były zróżnicowane.

Niewątpliwie dla większości Polaków zetknięcie się z dość powszechną wrogością Niemców okazało się potwierdzeniem negatywnego stereotypu, kiedy to doznane cierpienia i upokorzenia stanowiły aż nazbyt wyraźne uwierzytelnienie poglądu o przepaści dzielącej oba narody. W opublikowanych zbiorach wspomnień osób wywiezionych na roboty przymusowe, niemal na każdej stronie znajdziemy wzmiankę o krzywdzie im wyrządzonej niemieckimi rękami, o prześladowaniach fizycznych i moralnych, o biciu, znęcaniu się, obrzucaniu stekiem wyzwick (Weronika Wolska: „Do ‘polskiej świni’ tak się przyzwyczaiłam jak do pacierza”)⁶⁹. Wielu autorów podkreśla sadyistyczne skłonności Niemców, z którymi się bez-

⁶⁷ Por. *Akcja „N”*. Wspomnienia 1941–1944, pod red. H. Auderskiej i Z. Ziółka, Warszawa 1972.

⁶⁸ Szereg instrukcji, wydawanych przez dowództwo AK w tej sprawie, wykorzystuje T. Strzembosz w swej złożonej do druku pracy *Miasto groźne. Konspiracyjna walka zbrojna i dywersja w Warszawie w l. 1939–1944*.

⁶⁹ W. Wolska, *Nigdy więcej* (w:) *Przemoc — Poníženie — Poniewierka. Wspomnienia z przymusowych robót rolnych 1939–1945*, wybór i opracowanie L. Staszynski. Warszawa 1967, s. 409.

pośrednio zetknęli. Często na kartach tych wspomnień pojawia się opis haniebnego proceduru rekrutacji przywiezionych robotników polskich przez bauerów i przedsiębiorców, do złudzenia przypominający targ zwierzęcy lub targ niewolników⁷⁰. Nie brak uwag na temat rzekomej niemieckiej uczciwości, rzetelności, prawdomówności (Zofia Taborska: „Sami Niemcy nas nauczyli nie wierzyć żadnemu z nich”).

Obok tego typu doświadczeń, przeżyć i towarzyszących im refleksji, pobyt Polaków na robotach przymusowych w Niemczech posiadał także i inne konsekwencje, stosunkowo mniej akcentowane, i to zarówno w literaturze pamiętnikarskiej, jak i w historiografii. Zaliczyłbym tu przede wszystkim bezpośredni kontakt ze społeczeństwem znajdującym się pod władzą hitlerowskiego totalitaryzmu, a więc obserwowanie z bliska i na codzień skutków propagandy indoktrynacji oraz policyjnego terroru, wytwarzającego powszechną psychozę strachu⁷¹.

Gdy mówimy o indoktrynacji goebbelsowskiej propagandy, na szczególną uwagę zasługuje tu stworzony przez nią mit o krwawej niedzieli w Bydgoszczy i o wymordowaniu przez Polaków 58 tys. zamieszkałych w Polsce Niemców. Choć kulisy tej sprawy są już powszechnie znane, wciąż moim zdaniem nie docenia się jej psychologicznych reperkusji. Na sposób traktowania Polaków w Rzeszy miała ona wpływ nadzwyczaj istotny. Oddajmy zresztą głos świadkom.

Stanisław Spich wspomina: „Pierwsze zetknięcie z wrogimi nam Niemcami na ich ziemi wywołało sensację wśród mieszkańców Brandenburga. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że przywieziono Polaków, tych, którzy w ich mniemaniu mordowali Niemców. Spora gromada starszych i dzieci towarzyszyła nam w drodze, plując i krzycząc: ‘*Polnische Schweine!*’ Gdyby nie eskorta Schutzpolizei, grupa Hitlerjugend dokonałaby na nas samosądu”⁷². Seweryn Kowalczyk przeżył to samo: „Niego starsza, odważniejsza młodzież pluła na nas i wyzywała od ‘*bromberger Mörder*’, co było aluzją do tak zwanej przez Niemców ‘krwawej niedzieli bydgoskiej’. Nie przypuszczałem, że aż takie mogą być wpływy propagandy hitlerowskiej w społeczeństwie niemieckim”⁷³.

Interesujące spostrzeżenia na temat konfrontacji stereotypu z rzeczywistością znajdziemy w relacji Leona Budnego, który wspomina: „Przed lagrem było już zbiorowisko ludzi. Słyszałem takie wypowiedzi: ‘Przecież mieli przywieźć Polaków, a oni nie wyglądają na Polaków’. Później dowiedziałem się od Niemców, że Polacy to ‘*Barbaren*’, ‘*Bromberger Blut-hunde*’ itp. Tymczasem zobaczyli wyglądających inteligentnie, młodych

⁷⁰ Zofia Taborska wspomina: „[...] wyprowadzono nas na duży plac. Czekają tu wielu Niemców, którzy mieli nas kupować. Tak, kupować. To był dosłownie targ. Niemcy podchodzili, oglądali ręce, muskuły, zwracali uwagę na urodę, często pomagali sobie laskami, żeby podnieść głowę trochę do góry, czy też dać znać, w którą stronę niewolnik ma się odwrócić”. *Ibidem*, s. 620. Roman Paś, także wystawiony „na sprzedaż”, napisze: „[...] przecież starożytne targowiska niewolników w Egipcie, Rzymie, czy Grecji miały być już oddaloną od nas o całe wieki przeszłością. Przecież od czasów Lincolna miało już nie być niewolnictwa na świecie. Dotąd w to wierzyłem. I oto znalazłem się na targu niewolników w naszych czasach w 1940 roku w III Rzeszy”. *Ibidem*, s. 121.

⁷¹ Por. na ten temat nadzwyczaj trafne spostrzeżenia — F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa w Trzeciej Rzeszy*, wyd. II. Wrocław 1974, s. 302–305.

⁷² S. Spich, *Nad Hawelą* (w:) *Przemoc — Poniżenie — Poniewierka* [...], s. 681–682.

⁷³ S. Kowalczyk, *Moja gehenna* (w:) *Z literą „P”* [...], s. 294.

ludzi. Taka była propaganda o Polakach. Dla Niemców nadludzi my, jeńcy polscy, byliśmy niewolnikami i podludźmi”⁷⁴.

Nasuwa się pytanie, do jakiego stopnia ów powielany przez propagandę hitlerowską stereotyp Polaka zakorzenił się w świadomości Niemców, stając się składnikiem ich osobistych poglądów i postaw oraz w jakiej mierze bezpośrednie kontakty burzyły stereotyp odbiegający od rzeczywistości. Przeprowadzone po wojnie w RFN badania dotyczące obrazu Polaka w Niemczech wskazują na znaczny wpływ stereotypu jako środka propagandy III Rzeszy na system ocen niemieckiego społeczeństwa⁷⁵. Znacznie trudniej jest odpowiedzieć na drugą część pytania. Brak nam po prostu materiałów źródłowych typu pamiętnikarstwa masowego — tej tak cennej na gruncie polskim, formy przekazu. W Niemczech, niestety, konkursów pamiętnikarskich na temat wojennych przeżyć i przemysłów nie ogłoszono.

Polacy przebywający na robotach przymusowych zobaczyli na własne oczy i odczuli na własnej skórze skutki odpowiedniej indoktrynacji społeczeństwa niemieckiego, dokonanej w warunkach totalitarnego reżimu. Jednocześnie zorientowali się na miejscu, do jakiego stopnia naród niemiecki był przez tenże reżim na każdym kroku okłamywany, a także, jak istotną rolę odgrywał przy tym zakres informacji docierających do niemieckiego społeczeństwa. Wiąże się to z bardzo do dziś kontrowersyjnym problemem stanu wiedzy Niemców o zbrodniach i przestępstwach popełnionych przez hitlerowską Trzecią Rzeszę. Wydaje mi się, że wspomnienia Polaków wywiezionych na roboty przymusowe dostarczają sporo argumentów zaprzeczających tezie o stosunkowo dobrej orientacji Niemców w całościach zbrodniczych poczynaniach reżimu. Jest rzeczą charakterystyczną, że zdecydowana większość niemieckich pracodawców, stykając się z przywiezionymi na roboty przymusowe Polakami, była przekonana, że mają do czynienia z autentycznymi ochotnikami, którzy z własnej woli przybyli do Rzeszy. W podobny sposób patrzono zresztą na warszawiaków wywożonych do Rzeszy w trakcie i po upadku Powstania Warszawskiego, przy czym, jak się okazało, Niemcy dowiadawali się zazwyczaj dopiero od nich o przebiegu frontu wschodniego i postępach ofensywy radzieckiej.

Znacznie bardziej skomplikowany jest problem stopnia poinformowania ludności niemieckiej o systemie hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Niewątpliwie w latach 1944–1945 znacznie więcej Niemców wiedziało o nich, niż w latach poprzednich. Pod koniec wojny wielu z nich zobaczyło zresztą więźniów kacetów na własne oczy podczas przemarszu kolumn z ewakuowanych obozów. Inni poznali rzeczywistość, gdy po wyzwoleniu zwiedzali kacety, kierowani tam przez wojska alianckie. Gdy oglądałem film nakręcony przez Amerykanów z przymusowej „wycieczki” do Dachau mieszkańców Monachium w roku 1945, odniosłem wrażenie, że notowane przez kamerę reakcje Niemców dowodzą autentycznego szoku ludzi nie przygotowanych na to, co zobaczą, i po raz pierwszy

⁷⁴ L. Budny, *Byłem jeńcem-robotnikiem*. *Ibidem*, s. 83.

⁷⁵ K. S. Sodhi i R. Bergius, *Nationale Vorurteile. Eine sozialpsychologische Untersuchung an 881 Personen*. Berlin 1953, s. 41–42, 46; H. W. Wolf, *Stellungnahmen deutscher Schüler zu osteropäischen Völkern*. «Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie» 1963, Heft 3, 488; K.-Ch. Becker, *Einstellungen deutscher Schüler gegenüber Franzosen, Polen und Russen*, w tymże czasopiśmie 1970, Heft 4, s. 742–743.

poznających prawdziwy obraz zbrodni. Z drugiej strony, skoro już znalazł się tu wątek osobisty, zaskoczyło mnie u Niemców w RFN chwalenie się ich przed cudzoziemcem ze słuchania wówczas potajemnie BBC, przy jednoczesnym ciągłym podkreślaniu: „Myśmy o niczym nie wiedzieli”. Warto przypomnieć, że audycje BBC pełne były informacji o hitlerowskich obozach koncentracyjnych i dokonywanym w nich dziele zagłady⁷⁶.

Powróćmy jednak do konsekwencji, jakie spowodował pobyt Polaków na terytorium niemieckim i wśród Niemców podczas wojny. W świetle wspomnień robotników przymusowych oczywisty staje się fakt, że ich doświadczenia z kontaktów z Niemcami okazały się znacznie bardziej zróżnicowane niż doświadczenia Polaków mających do czynienia na terenach okupowanych głównie z niemiecką administracją i aparatem terroru. Mam tu na myśli z jednej strony o wiele częstsze w Rzeszy wypadki niesienia Polakom pomocy przez ludność cywilną oraz oznak życzliwości czy współczucia wobec prześladowanych, z drugiej zaś — częstsze chyba stykanie się Polaków z Niemcami-antyfaszystami, stwierdzenie na miejscu istnienia nie tylko oznak niezadowolenia czy krytyki reżimu, lecz także przejawów walki, podejmowanej przez niemiecki, antyhitlerowski ruch oporu⁷⁷. W owym antyhitlerowskim ruchu oporu, przeprowadzającym zresztą przede wszystkim akcje sabotażowe, poważną rolę odgrywali niemieccy komuniści. Szereg wzmianek o ich kontaktach z Polakami znajdziemy na kartach wspomnień robotników przymusowych⁷⁸.

Kończąc nasze rozważania na temat obrazu Niemca w oczach Polaków w latach wojny i okupacji chciałbym przytoczyć dwie wypowiedzi, właśnie z owych wspomnień zaczerpnięte. Wskazują one dobitnie, że nawet szczytowy okres konfliktu pomiędzy dwoma narodami dostarczyć może jakże humanistycznych refleksji o zwodniczości stereotypów oraz potrzebie dyferencjacji opinii i ocen. Matka Ryszarda Borowca, opowiadając synowi o gehennie przeżytej na robotach w Niemczech, zamyka swą opowieść tymi oto słowami:

„Na swojej drodze życia spotykaliśmy dobrych i złych ludzi. Nawet wśród Niemców byli i tacy, którzy umieli uszanować godność ludzką i w swoim postępowaniu kierowali się odruchami serca. Było ich niewiele, ale byli. A to jest ważne, bo mimo ogromnej propagandy hitlerowskiej, mimo nienawiści i terroru — część Niemców wiedziała, dokąd prowadzi ich Hitler i jemu podobni”⁷⁹.

Barzo podobnie napisze w swej relacji Jerzy Nowicki:

„Przekonałem się [...] że nie należy oceniać wszystkich Niemców według pokutującego jeszcze u nas dawnego przysłowia: ‘Jak świat światem Niemiec nie będzie Polakowi bratem’. Przekonanie moje o niesłuszności

⁷⁶ Kwestią sporną pozostaje sprawa zaufania Niemców do wiarygodności podawanych tą drogą informacji. Przypomnieć trzeba, że podczas I wojny światowej Anglicy i Francuzi całkowicie świadomie stosowali tzw. „*Greuelpropagande*”, nie opartą na faktach; por. omówienie niedostępnej dla mnie na razie pracy M. Kocha-Hillebrechta, *Das Deutschenbild*. München 1977, «Der Spiegel» 1977, nr 41, s. 208.

⁷⁷ Na temat kontaktów Polaków wywiezionych do Rzeszy z ludnością niemiecką pisze obszernie Czesław Łuczak w znakomitej monografii *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*. Poznań 1974, szczególnie s. 192–212.

⁷⁸ Por. Z literą „P” [...], s. 248–250, 269–271; liczne wzmianki o udziale Niemców w polskim ruchu oporu znajdują się w cytowanej pracy W. Góry i S. Okęckiego. Niewątpliwie owo braterstwo broni było szczególnie wymownym zaprzeczeniem obiegowego stereotypu.

⁷⁹ R. Borowiec, *Opowieść matki* (w:) Z literą „P” [...], s. 67.

tego porzekadła potwierdziło się wiele razy w czasie mego sześćoletniego pobytu w Niemczech. Wielkie cierpienia fizyczne i moralne, jakie przyszło mi doznać ze strony 'nadludzi' — upoważniałyby mnie do szacowania Niemców według tego właśnie przysłowia, które notabene zrodziło się na gruncie wielu krzywd wyrządzonych nam w ciągu dziesięciu wieków historii przez zachodniego sąsiada.

Takie potraktowanie wszystkich Niemców byłoby jednak niesprawiedliwe i niesłuszne. Wśród tych, z którymi przyszło mi się stykać w codziennym życiu w całym okresie mej niewolniczej pracy — przyznać muszę — spora większość zarażona była ideą 'nadludzi'. Byli jednak i tacy, którym dziś należą się słowa szacunku za ich serdeczną życzliwość, stateczny rozum, odwagę i wytrwałość w prawdziwie ludzkich przekonaniach — mimo panującej ogólnie atmosfery '*Deutschland siegt an allen Fronten*'. Wielu z tych Niemców, by nie brać współudziału w plamieniu historii i kultury Niemiec — wolało stać na uboczu. Byli i tacy, którzy czynnie przeciwstawiali się hitleryzmowi, by hamować realizację haniebnych planów 'nadludzi'. Oni to potem razem z nami znaleźli się za drutami hitlerowskich kombinatów śmierci. Wielu z nich nie doczekało czasów rozgromienia 'tysiącletniej Rzeszy'. Swą męczeńską śmiercią dowiedli, że są w narodzie niemieckim również ludzie, godni tego określenia i szacunku"⁸⁰.

НЕМЦЫ ГЛАЗАМИ ПОЛЯКОВ ВО ВРЕМЯ ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Статья написана на базе следующих источников: документов польского движения сопротивления, подпольной печати и подпольных изданий, хроник и дневников, а также мемуаров с особым учетом тех, что были написаны во время войны. Автор использовал также работы на тему оккупационной лексики и иконографической материал в виде сатирических рисунков и карикатур.

Первая часть исследования озаглавлена „Ревалоризация старого и формирование нового стереотипа” (определение „стереотип” автор использует в значении представлений о чертах национального характера). Исходной точкой рассуждений является стереотип немца, существовавший в сознании поляков до начала второй мировой войны. Обращено внимание на то, что в этом стереотипе имелся ряд положительных черт, приписываемых немецкому народу, таких, как добросовестность, систематичность, организационные способности, любовь к порядку, высокий уровень культуры. Затем автор анализирует процесс изменения стереотипа под влиянием опыта войны и оккупации и наблюдений за позицией и поведением представлявших немецкий народ представителей гитлеровской оккупационной системы. Автор прослеживает в первую очередь, как разрушался миф о „приличном, культурном” немце, как образ народа „поэтов и мыслителей” превращался в образ варваров. Подчеркиваются также последствия деморализации немецкого аппарата в оккупированной Польше, коррупция которого опровергала обоснованность прежних положительных оценок и мнений. Наряду с этим автор рассматривает еще одно явление, а именно: новый взгляд поляков на признаваемые у немцев достоинства и положительные черты, такие как дисциплинированность, точность, которые в конкретных условиях были использованы в социотехнике гитлеровского режима и помогли подчинить собственный народ и втянуть его в прес-

⁸⁰ J. Nowicki, *Jurandowskie czasy* (w:) *Przemoc* [...], s. 46.

тупные действия. В свою очередь, ряд отрицательных элементов традиционного стереотипа, например, жестокость, толстокожесть, грубость начали находить подтверждение в повседневной жизни. В общем, складывавшийся во время второй мировой войны стереотип немца становился вследствие уменьшения числа положительных элементов и сильного акцентирования отрицательных элементов все более упрощенным и однозначно негативным.

Вторая часть, озаглавленная „Военно-оккупационные реалии и исторические реминисценции”, приносит рассуждения на тему специфических функций традиции и истории, используемых для интерпретации действительности 1939—1945 гг. Автор обращает внимание на актуализацию определенных событий и эпизодов из истории польско-немецких отношений, которые упростили представление о 1000-летнем противоборстве, во время которого „немец никогда не был поляку братом”.

Часть третья — „Функции стереотипа в формировании настроений и позиций” — касается роли образа врага в деятельности польского движения сопротивления. Подчеркивается, в частности, психологическое значение „осмеянного врага”, помогавшее полякам освободиться от психоза страха перед немцами. С другой стороны, соответственно сформированный стереотип был элементом, помогавшим осуществлять бойкот захватчиков, должен был также препятствовать каким-либо формам компромисса, а также служить консолидации общенародного фронта борьбы с оккупантами. В этом контексте автор напоминает о принципах оккупационного, гражданско-патриотического нравственного кодекса.

Четвертая часть статьи озаглавлена „Проблема виновности немецкого народа. Собственные переживания и дифференциация мнения о немцах”. Главная цель автора здесь — представить разнообразные мнения поляков о немцах, а прежде всего показать то направление, которое наперекор стереотипам старалось противопоставиться тенденции обвинения всего немецкого народа в преступлениях гитлеровского режима. Автор обращает внимание на ряд факторов, от которых зависел стереотип немца, пишет о территориальных различиях, характере личного опыта и контактов, изменении мнения в ходе войны, предостерегает перед „варшавоцентризмом” во взглядах на историю польского народа в годы второй мировой войны. Кроме того он выделяет три группы польского населения, которые столкнулись с немцами в совершенно специфических условиях: солдаты в лагерях для военнопленных, узники концлагерей и поляки, высланные на принудительные работы в Германию. Здесь автор затронул проблему взглядов поляков, сталкивавшихся с немцами, поведение которых противоречило стереотипу врага. Он напоминает о контактах польских и немецких антифашистов, цитирует высказывания поляков, в которых вина за преступления возлагается не на немецкий народ, а на систему, которая является позорной страницей в истории всего человечества. Особая нить рассуждений автора касается изменения образа немца в публицистике ПИР, которая уже в январе 1943 г. видела возможность совместной борьбы поляков и немцев „за нашу и вашу свободу”.

Представления поляков о немцах складывались во время второй мировой войны в решающей степени под влиянием переносимых страданий и унижений. Наряду со все большим влиянием чувства ненависти появилось также чувство презрения. Однако в конце войны наступает особенно знаменательное явление — появляется чувство сострадания по отношению к судьбе немецкого народа — одной из жертв гитлеризма.

GERMANS IN THE EYES OF POLES DURING WORLD WAR II

The article has been based on the following sources: documents of the Polish resistance movement, clandestine press and publications, chronicles, diaries, memoirs and particularly the diaries written during the war. The author has also included into the sources works on the vocabulary used during the Nazi occupation and iconographic materials as e.g. satirical drawings and cartoons.

Part one of the study is entitled "Revaluation of the old and Shaping of the New Stereotype" (the word "stereotype" is used here in the meaning of an image of the national character features). The author starts with considerations on the stereotype of a German which was present in the Poles' consciousness before the outbreak of World War II. He points to the fact that that stereotype contained anumber of positive features attributed to the German nation such as honesty, regularity, organizational abilities, love of order, high cultural level. Then the author analyses the transformation of this stereotype under the impact of the war and occupation and in result of observations of the attitudes and behaviour of the Nazis, representing at the time both occupational regime and the German nation. The author follows the collapse of the myth of a "decent, cultural" German, the transformation from the image of the nation of "poets and thinkers" into an image of barbarians. He stresses the effect of demoralization of the German authorities in occupied Poland, and how their corruption undermined the truthfulness of the old favourable estimations and opinions. The article also discusses another phenomenon, namely a new approach of Poles to such German virtues as obedience, discipline, exactness, which under the occupational circumstances were harnessed by the sociotechnique of the Nazi regime and helped to get control over the German society pushing it to criminal activities. On the other hand, such features in the traditional stereotype as brutality, callousness, rudeness, were proved in everyday reality. Finally, the stereotype of a German that crystallized during World War II through a reduction of positive elements and a strong concentration of the negative ones, was becoming more and more simplified and unequivocal.

Part two entitled "The Realities of the War and Occupation and Historical Reminiscences" is concerned with specific functions of tradition and history employed in the interpretation of the life between 1939 and 1945. The author points to the fact that some events and episodes from the history of the Polish-German relations were referred to the present day and were to enforce the beliefs on the one-thousand-year old strife when "the German was never a brother to the Pole."

Part Three — "Functions of the Stereotype in the Shaping of Moods and Attitudes" discusses the role played by the image of the enemy in the activities of the Polish resistance movement. The author stresses here the importance of the psychological portrait of a "derided German" which helped Poles to overcome fear psychosis and belittled the German threat. On the other hand, the stereotype thus shaped was helpful in boycotting the invaders, was to prevent any form of a compromise and to serve as an integrating factor in all-Poland struggle against the occupiers. The author recalls here the principles of the occupational code of patriotic and civic morality.

Part four is entitled "The Problem of Guilt of the German Nation. One's Own Experiences and Differentiation of the Opinion on Germans." The main attempt here is to present the differentiated Polish opinion on the Germans and, above all, to highlight this trend which notwithstanding the stereotypes tried to oppose the tendency to condemn the whole German nation for the crimes perpetrated by the Nazi regime. The author draws our attention to a number of factors which determined the stereotype of a German, discusses the differentiation of the opinions according to the regions, the character of experiences and personal contacts, changing judgements and opinions during the lapse of time, warns against approaching the history of the Polish nation during World War II from the point of view of the Warsaw history. He distinguishes three groups of Poles who encountered Germans in particular circumstances: soldiers in the prisoner-of-war camps, prisoners in the concentration camps and Poles sent to the Reich

as force labour. He also discusses reflections of Poles about those Germans whose behaviour was incompatible with the stereotype of an enemy. The author recalls the contacts of Polish and German anti-fascists quotes statements by prisoners of concentration camps in which they do not blame for crimes the whole German nation but the system which was a disgraceful page in the history of mankind. The image of a German changing in the journalistic writings of the Polish Workers' Party is discussed separately. Already in January 1943 the PWP saw a possibility of a common struggle of Poles and Germans for "our and your freedom."

During World War II the Polish image of the Germans was shaped principally under the inflicted sufferings and humiliation. As the terror had been escalated, the feeling of hatred was followed by the feeling of contempt. By the end of the war a particularly symptomatic phenomenon appeared compassion for the German nation regarded as a victim of Nazism.